Rok XI. Nr. 338 (3228). Wilno, Wtorek 11 Grudnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Rezolucja Rady Ligi Narodów w sprawie skargi Jugosławji

Węgry mają przeprowadzić śledztwo i zastosować ewentualne sankcje. — Komisja rzeczoznawców dla przygotowania międzynarodowej konwencji o zwalczanie teroryzmu

SZUKANIE FORMUŁY.

GENEWA. (Pat). W ciągu dzisiejszego przedpołudnia kontynuowane były zakulisowe rokowania mające na celu znalezienie formuły, któraby dawała zadośćuczynienie Jugosławji a jednocześnie była do przyjęcia dla Węgier.

Rokowania, w których szczególnie czynny udział biorą minister Laval, baron Aloisi i przewidziany na sprawozdawcę lord Eden, jak dotychczas nie dały rezultatu.

Ze strony francuskiej wysunięty został, jak słychać, projekt rezolucji zawierający następujące punkty: **potępienie teroryzmu, przypomnienie artykułu 10 paktu Ligi nakazującego członkom Ligi szanowanie integralności terytorjalnej i niepodległości politycznej innych państw i wezwanie Węgier do przeprowadzenia śledztwa w sprawie niedostatecznej czujności i zaniedbania pewnych władz węgierskich i do ukarania winnych.**

PRZEMÓWIENIE TITULESCU.

GENEWA. (Pat). W dalszej debacie w Lidze Narodów nad skargą jugosłowiańską pierwszy przemawiał delegat Rumunji Titulescu, którego przemówienie było odpowiedzią na mowę reprezentanta Węgier i zawierało akcenty polityczne o charakterze po części osobistym.

Na wstępie Titulescu złożył hołd dawnemu delegatowi Węgier hr. Apponyiowi i dodał, że charakter debaty od chwili jego śmierci uległ poważnej zmianie. Kurtuazja ustąpiła miejsca nieudowodnionym twierdzeniom i prowokacji. Dalej zaznaczył, że skarga jugosłowiańska nie jest bynajmniej wymierzona przeciwko honorowi Węgier. Jugosławja żąda pomocy Ligi Narodów i Węgier dla ukarania odpowiedzialnych władz.

W sprawie rewizjonizmu oświadczył Titulescu, że Francja, Włochy, W. Brytanja, Polska, kraje M. Ententy oraz ententy bałkańskiej i ZSRR nie pragną zmiany swych granic. Gdyby przeprowadzić plebiscyt, to okazałoby się, że narody niezadowolone stanowią znikomą grupę, w której Węgrv zajmują główne miejsce.

BENESZ O EMIGRACJI UKRAIŃSKIEJ.

GENEWA. (Pat). Po ministrze Titulescu przemawiał minister Benesz, który m. in. omówił sprawę emigracji ukraińskiej w Czechosłowacji.

Stanowisko Czechosłowacji wobec emigracji ukraińskiej jest takie same jak wobec innych emigrantów. Nie jest ścisłe, aby sprawa ta nie była wysunięta w Genewie. Rząd czeskosłowacki sam to uczynił. W latach 24—25 w czasie akcji nansenowskiej min. Benesz przedstiwił Lidze Narodów obszerny memorjał w sprawie emigrantów ukraińskich i rosyjskich. Pragnął on wykazać, że Czechosłowacja zmierza jedynie do celów humanitarnych a nie politycznych. Rząd czeskosłowacki otrzymał powinszowania spowodu tej akcji.

Co się tyczy sprawy nadużywania prawa azylu i aktów teroru przez emigrantów ukraińskich to Benesz oświadcza, że zna ich ograniczoną liczbę i przytacza parę dla charakterystyki: a) pierwsza skarga z listopada 28 r. dotyczy zamachu dokonanego przez Ukraińców na konsula polskiego w Pradze. Winowajcy byli sądzeni i skazani. Władze czeskie oddały się do dyspozycji władz polskich a po ukończeniu sprawy minister Benesz otrzymał specjalne podziękowanie rządu polskiego. b) w lecie 1924 roku zażądano od ministra Benesza wydalenia około 15 emigrantów, którzy wedle interwenjującego posła nadużyli prawa azylu. Minister Benesz uczynił zadość temu żądaniu. Rząd polski dwukrotnie wyraził swoje podziękowanie.

Z przemówienia delegata Komarnickiego minister Benesz wnioskuje, że *rząd polski ma jeszcze zarzuty do sformułowania. Te zarzuty będzie rad rozpatrzeć rząd czeskosłowacki i udzielić Polsce zadośćuczemenia.*

Że swej strony minister Benesz zapowiada *przedstawienie rządowi polskiemu skarg*, co do których wyraża przekonanie, że otrzyma zadośćuczynienie, jeżeli będą one uzasadnione. Będzie to z obu stron działanie, które doprowadzi do zupełnego porozumienia.

ODPOWIEDŹ BENESZOWI DELEGATA POLSKIEGO.

GENEWA. (Pat). W odpowiedzi na przemówienie ministra Benesza zabrał głos delegat Polski Komarnicki, który na wstępie przeprosił Radę, że powraca do sprawy, która nie została wysunięta z inicjatywy rządu polskiego, lecz drugie przemówienie reprezentanta Czechosłowacji podobnie jak pierwsze dotyczy bezpośrednio Polski, co zmusza delegata polskiego do zaznaczenie, że rząd polski nie chciałby, aby jego umiarkowanie, **duch pojednawczy i cierpliwość** mogły być traktowane jako dowód, że zawsze otrzymał zadośćuczynienie. Dyskusja na ten temat ciągnie się od roku 1919. Jeżeli chodzi o przeszłość, delegat Polski mógłby wyciągnąć z obszernej korespondencji, którą ma przed sobą liczne argumenty, że Polska oceniała inaczej rezultaty swoich interwencyj w Pradze.

Delegat Polski pragnie dodać, że sprawa azylu dla emigrantów i sprawa teroryzmu stanowią dwie rzeczy różne i wobec tego zmierzanie rządu czeskosłowackiego do celów humatnitarnych nie wydaje mu się przewidujące. W okresie, który nastąpił po zamordowaniu min. Pierackiego otrzymała Polska pewne zadośćuczynienie. Polska dała dowód pewnego umiarkowania, dziękując rządowi czeskosłowackiemu za każde otrzymane zadośćuczynienie. Te podziękowania jednak nie powinny być w ten sposób interpretowane, że rząd polski uważa **istniejący stan rzeczy za doskonały.**

Delegat Polski z zadowoleniem przyjmuje obietnicę porozumienia w sprawie **likwidacji akcji terorystów ukraińskich.**

Rząd polski przyjmuje oświadczenie Benesza, który może być przekonany, że znajdzie ze strony polskiej dobrą wolę i ducha pojednawczego, ale także zdecydowaną obronę słusznych interesów.

GENEWA. (Pat). W dyskusji nad skargą jugosłowiańską dłuższe przemówienia wygłosili delegaci Jugosławji i Węgier. Po przemówieniach rada jednomyślnie powierzyła delegatowi W. Brytanji Edenowi funkcję sprawozdawcy i zdecydowała odbyć nocne posiedzenie o godz. 22,30.

REZOLUCJA

GENEWA. (PAT). — Posiedzenie Rady Ligi wyznaczone na 22.30 rozpoczęło się z poważnem opóźnieniem, wywołanem brakiem odpowiedzi z Budapesztu, czy premjer Goemboes zgodził się na proponowaną formułę, przyjętą już przez ministra Kanyę.

Odpowiedź nadeszła o godz. 23.30, poczem posiedzenie natychmiast się rozpoczęło. Sprawozdawca W. Brytanji Eden przedłożył Radzie następującą rezolucję:

1) Rada przekonana, że jest rzecznikiem uczuć całej Ligi Narodów, jednomyślnie w ubolewaniu spowodu zamachu, który kosztował życie rycerskiego króla Aleksandra I — Zjednoczyciela i Ludwika Barthou, piętnuje tę ohydną zbrodnię, przyłącza się do narodu jugosłowiańskiego i narodu francuskiego i domaga się, by wszyscy winni zostali ukarani.

2) Rada przypomina, że wszystkie państwa mają obowiązek niezachęcania i nietolerowania na swojem terytorjum jakiejkolwiek działalności terorystycznej w celach politycznych.

że wszystkie państwa nie powinny zaniedbywać niczego dla zapobieżenia i zwalczania czynów tego rodzaju oraz dla udzielania w tym celu swej pomocy rządom, które o nią proszą,

stwierdza, że obowiązki te narzucają się w szczególności członkom Ligi Narodów z tytułu obowiązków zawartych w pakcie Ligi Narodów w związku z przyjętemi przez nich obowiązkami szanowania integralności terytorjalnej i niepodległości politycznej innych członków.

3) Rada w trosce o dobro porozumienia pomiędzy członkami Ligi, od którego zależy pokój, i mając do nich zaufanie, że unikną wszystkiego, co mogłoby mu zaszkodzić stwierdza:

że z odbytej debaty oraz dokumentów, które jej zostały przedstawione, a w szczególności z korespondencji dyplomatycznej wymienionej pomiędzy rządami Węgier i Jugosławji w latach 31—34, wynika, że różne kwestje dotyczące istnienia lub działalności poza terytorjum jugosłowiańskiem elementów terorystycznych nie zostały załatwione w okolicznościach dających zadośćuczynienie rządowi jugosłowiańskiemu,

stwierdza, że według tych debat i dokumentów pewne władze węgierskie wzięły na siebie przynajmniej przez zaniedbania odpowiedzialności z okazji czynów związanych z przygotowaniami do zamachu marsylskiego,

uważając z drugiej strony, że rząd węgierski, świadomy swej odpowiedzialności międzynarodowej ma obowiązek podjąć lub wywołać bezzwłocznie odpowiednią sankcję w stosunku do tych swoich władz, których wina byłaby ustalona,

przekonana o woli rządu węgierskiego wywiązania się z jego obowiązków, wzywa go do zakomunikowania Radzie zarządzeń, które poweźmie w tym celu.

(D. c. na str. 2-ej).



Laval i delegat Jugosławji Fobicz w Genewie. Pośrodku urzędnik Międzyn. Biura Pracy Biple.

Nie w porę

Podobno kluby opozycyjne w Sejmie zamierzają w ciągu wznowionej dziś sesji wystąpić z generalną krytyką polskiej polityki zagranicznej na tle ostatnich jej posunięć. Zapewne wyzyskają w tym celu debatę w Komisji budżetowej nad preliminarzem Ministerstwa Spraw Zagran. Miejsce wprawdzie niezbyt odpowiednie, ale innej okazji w najbliższym czasie nie przewiduje się.

Atak na pozycje Min. Becka przygotowują o b a s k r a j n e s k r z y d ł a naszego Sejmu: Stronnictwo Narodowe i P. P. S. Publicyści tych partyj od pewnego czasu zajęci są systematycznem ostrzeliwaniem tych pozycyj. „Nie wolno dłużej milczeć“ — woła w „Robotniku“ (Nr. 441) nieznany nam bliżej p. Civis. Roztaczają groźne obrazy „izolacji“ Polski, pp. M. Niedziałkowski i „Jmb.“ Z namaszczeniem i powagą perorujе w „Kurjerze Warszawskim“ p. B. K. Z bezkonkurencyjnym zasobem dat, artykułów i tekstów dyplomatycznych badą przez lupę p. prof. Stroński każdy krok i każde słowo przedstawicieli M. S. Z., codziennie wyszukując w p r a s i e z a g r a n i c z n e j argumenty contra ulicy Wierzbowej.

P. prof. Stroński, gdyby pewnego dnia stał się ministrem spraw zagran., byłby — mutatis mutandis — polskim Beneszem. Czeski minister jest niewątpliwie politykiem bardzo zdolnym i zręcznym, ale nikomu zapewne w Polsce nie przyjdzie do głowy z a m i e n i ć s i ę z Czechosłowacją rezultatami osiągniętymi w polityce zagran. ostatnich kilku lat. Krzywa wagi Czechosłowacji w stosunkach międzynarodowych stale o p a d a. Polski — i d z i e w g ó r ę.

Ataki opozycji przeciwko polskiej polityce zagran. uderzają przeważnie w to, co stanowi jej istotną cechę i zaletę zarazem: s a m o d z i e l n o ś ć, połączoną z l o j a l n o ś c i ą względem zawartych zobowiązań, oraz umiejętność zmuszenia innych, aby z tą samodzielnością liczono się. Dasy francuskie są objawem n i e p r z e t r a w i e n i a j e s z c z e tej zmiany, która w stosunkach polsko-francuskich nastąpiła: Polska była sojuszniczką Francji i nią p o z o s t a ł a, sprzeciwiła się natomiast próbom traktowania siebie, jako s a t e l i t y Francji. Inde ira, oraz próby zastąpienia Polski sojuszem z Sowietami.

Ze wszystkich dziedzin polityki rządu, polityka zagraniczna jest najbardziej p l a n o w a, śmiała i aktywna. Czuć w niej rękę człowieka umiejącego działać na „długiej fali“. Lecz opozycja pewne p r z e j ś c i o w e stadja tej wielkiej gry przedstawia jako sytuacje u s t a b i l i z o w a n e, czyniąc z nich alarmistyczne wnioski. Czy robi to szczerze, czy poprostu wyzyskuje okazję dla urabiania opinji przeciwko rządowi?

Nie chcielibyśmy przesądzać pytania na rzecz tej drugiej ewentualności, gdyż polityka zagraniczna, zwłaszcza w tak ważnym momencie, jak obecny, jest najmniej odpowiednią platformą dla szukania — bezpłodnych zresztą — rozgrywek. Opozycja uderza w n a j m o c n i e j s z y bodaj punkt polityki rządu, szkody przeto j e m u przynieść nie może. Ale dla zebrania wszystkich owoców pracy dyplomacji polskiej potrzebna jest j e d n o l i t o ś ć postawy Polski nazewnątrz w chwilach decydujących. Alarmy opozycji polityki polskiej n i e z m i e n i ą, mogą tylko dać pilnie nas obserwującym partnerom pozorne dowody rozdwojenia opinji. W tych warunkach wszczynanie publicznych dyskusyj na temat działań dyplomacji, będących w toku, jest robotą dla krytyków bezskuteczną, dla państwa zaś szkodliwą. *Testis.*

Dodatnie saldo bilansu handlowego za listopad

WARSZAWA. (PAT). — Bilans handlu zagranicznego Rzplitej i w. m. Gdańska przedstawia się w listopadzie r. b. wedle tymczasowych obliczeń gł. urzędu statystycznego jak następuje:

Przywóz 220.997 tonn wartości zł. 68.372.000.

Wwóz 1.315.547 tonn wartości zł. 87.848.000.

Dodatnie saldo wynosi więc zł. 19.476.000.

W porównaniu do października r. b. wywóz zmniejszył się o zł. 3.581.000, przywóz za śspadł o zł. 2.975.000.

Ś. ✝ P.
z MISIEWICZÓW
HELENA WAŃKOWICZOWA
po krótkich cierpieniach opatrzona Św. Sakramentami zasnęła w Panu w dniu 8 grudnia b. r. w wieku lat 69. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 11 grudnia 1934 roku, w kościele parafjalnym w Dukształach po Pijarskich o godz. 11-ej, po czem nastąpi złożenie zwłok w grobach rodzinnych przy tymże kościele.
Ponadto odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. zmarłej w Wilnie w dn. 14 b. m. o godz. 9 m. 30 w kościele św. Jakóba. O tych smutnych obrzędach powiadamiamy pogrążeni w żalu
Córki, zięciowie i wnuki.

Czechosłowacja za paktem wschodnim

Oficjalne powiadomienie

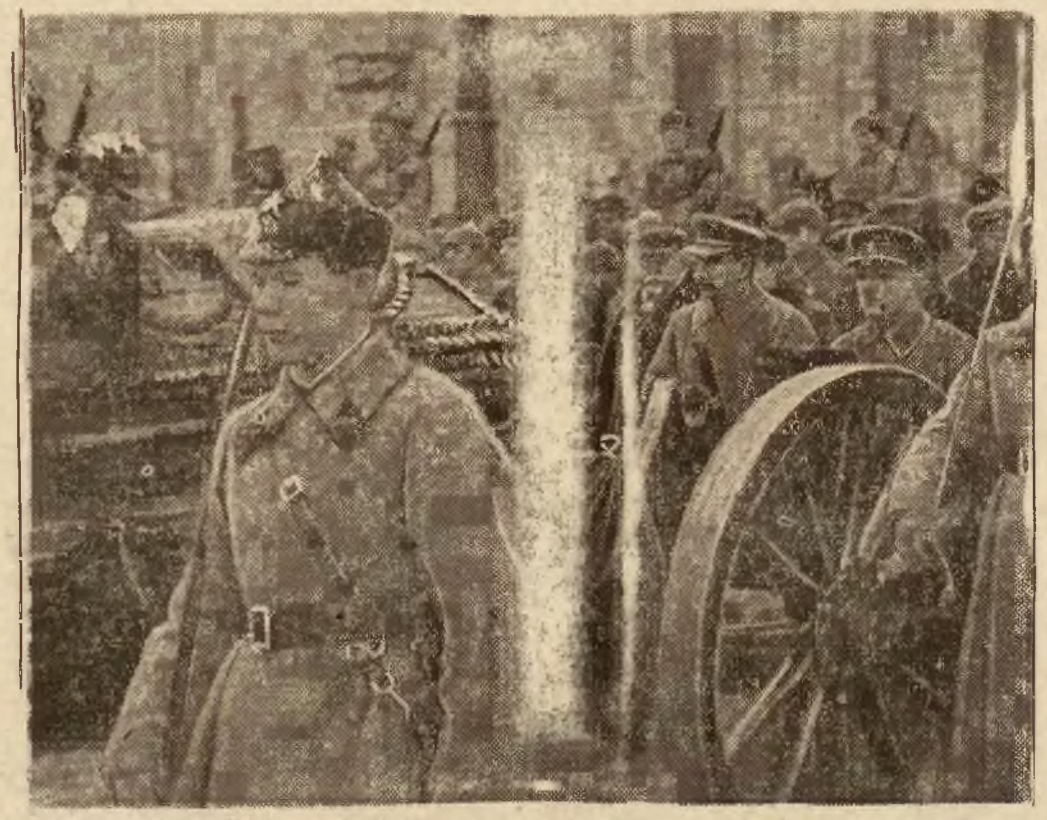
GENEWA. (Pat). Rząd republiki czeskosłowackiej zawiadomił oficjalnie rządy Francji i ZSRR, że przyjmuje w zasadzie pakt wschodni i przystępuje do protokółu podpisanego w Genewie dn. 5 b. m. przez ministra Lavala i komisarza Litwinowa. Przystąpienie to nastąpiło przez wymianę not między Lavalem, Litwinowem i ministrem Beneszem.

Wojska międzynarodowe będą w Saarze w b.m.

LONDYN. (Pat). Sir Simon oświadczył w izbie gmin, że należy spodziewać się, że siły międzynarodowe, złożone z kontyngentów angielskiego, włoskiego, szwedzkiego i holenderskiego, przybędą do zagłębia Saary jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Sir Simon sądzi, że naczelnym dowódcą tych będzie Anglik.

STOKHOLM. Reuter donosi: Rząd szwedzki przyjął propozycję Ligi Narodów w sprawie wysłania wojsk szwedzkich do zagłębia Saary.

Pogrzeb Kirowa



Przed kilku dniami odbył się w Moskwie uroczysty pogrzeb zamordowanego sekretarza centralnego komitetu partji komunistycznej, Kirowa. — Na ilustracji pochód żałobny na ulicach Moskwy. Za trumną idą: Stalin, Mołotow i Woroszyłow.

Obrady Zw. Młodych Narodowców w Poznaniu

POZNAŃ, (PAT). — W sobotę i niedzielę obradował w Poznaniu walny zjazd Związku Młodych Narodowców.

Po referatach i dyskusji zjazd uchwalił szereg rezolucyj, m. in. wyraził ustępującemu zarządowi głównemu uznanie za urzeczywistnienie dążeń ideowych pokolenia Polski Niepodległej na podstawie niezależności organizacyjnej. Zjazd stwierdził, że stanowisko posłów sejmowych Związku Młodych Narodowców, w sprawie ich napadów w Sejmie, jest zgodne z poczuciem odpowiedzialności politycznej i obywatelskiej.

W zakończeniu dokonano wyboru nowych władz. Na prezesa wybrano ponownie Jana Zdzitowicza, na członków zarządu m. in. Jerzego Drobuka, Michała Howorkę, Ryszarda Piestrzyńskiego, Zbigniewa Dębickiego, Zygmunta Wojciechowskiego prof. Uniw. Poznańskiego i prof. Hrabyka ze Lwowa.

Próby wywołania zamętu przez kilku zwolenników rozwiązanego O. N. R. zostały zlikwidowane.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

„Piłsudski“ — nowy polski okręt

We środę 19 b. m. odbędzie się na stoczni Monfalcone pod Trjestem uroczystość spuszczenia na wodę nowego polskiego okrętu transatlantyckiego linji Gdynia—Ameryka pod nazwą „Piłsudski“.

Na uroczystość wyjeżdżają delegaci przemysłu i handlu i Zarządu linji Gdynia—Ameryka oraz prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz-Dreszer.

Matką chrzestną okrętu „Piłsudski“ będzie p. pułkownikowa Wanda Pełczyńska. Pozatem weźmie udział w uroczystości ambasador polski w Rzymie p. Wysocki.

Uroczystość będzie transmitowana przez polskie radjo.

Związek Związków Rzemieślników Chrześcijan

9 b. m. odbył się w Warszawie zjazd delegatów organizacji rzemieślników-chrześcijan z terenu całej Polski. Zjazd po całodziennych obradach powołał do życia Związek Związków Rzemieślników Chrześcijan Rzeczypospolitej.

Prezesem nowej organizacji wybrany został pos. Antoni Snopczyński.

Rezolucja Rady Ligi Narodów

(*Dokończenie ze str. 1-ej*).

4) Rada, zważywszy, że reguły prawa międzynarodowego dotyczące zwalczania działalności terorystycznej nie są w chwili obecnej dostatecznie sprecyzowane dla zagwarantowania w sposób skuteczny międzynarodowej współpracy w tym względzie, postanawia utworzyć komitet rzeczoznawców, którego zadaniem będzie badanie tej sprawy w celu opracowania przedprojektu konwencji międzynarodowej mającej zapewnić zwalczanie usiłowań i zbrodni ipopełnionych dla celów terroryzmu politycznego,

postanawia, że komitet składać się będzie z 11 członków wyznaczonych przez rządy Belgji, W. Brytanji, Hiszp. Włoch, Polski, Rumunji, Szwecji i Z. S. R. R.,

przesyła tenau komitetowi do zbadania sugestje przedstawione Radzie przez rządy Francji i wzywa rządy któreby miały ze swej strony sugestje do przedstawienia aby zakomunikowały je sekretarzowi generalnemu, celem zbadania ich przez komitet,

wzywa komitet do przedstawienia Radzie raportu w celu zastosowania przez nią procedury przewidzianej w rezolucji zgromadzenia z dnia 25. IX 34 r. a dotyczącej rozpatrywania ogólnych konwencyj dyskutowanych pod auspicjami Ligi Narodów.

WAŻNE OŚWIADCZENIE EDENA.

Przedstawiając tę rezolucję Radzie Ligi Narodów sprawozdawca *Eden* zaznaczył, że Rada nie jest trybunałem sądowym, nie rozporządza ona środkami dla prowadzenia śledztwa sądowego. Jej rolą jest pomaganie stronom do wznowienia stosunków politycznych, pożądanych pomiędzy członkami Ligi. W związku z odpowiedzialnością pewnych władz węgierskich sprawozdawca Eden uważa za słuszne, aby rząd węgierski sam przedsięwziął śledztwo, powziął odpowiednie sankcje i podał Radzie do wiadomości wydane zarządzenia.

W głosowaniu imiennem rezolucja została przyjęta jednomyślnie.

Posłowie szwedzki i niderlandzki u p. premjera Kozłowskiego

WARSZAWA. (Pat). Premjer Kozłowski przyjął w dniu dzisiejszym posła niderlandzkiego dr. Lamberta Carstena i posła szwedzkiego Eryka Bohomana.

—o||o—

Samolot autożyro w Polsce

WARSZAWA, (PAT). — Dziś o godz. 16,30 na lotnisku na Okęciu wylądował samolot — autożyro, pilotowany przez ppłk. Stachonia.

Jest to pierwszy samolot tego typu zakupiony przez Polskę w Anglji. Samolot może pomieścić 2 osoby i rozwinąć szybkość 160 klm. na godzinę. Trasa lotu poprzez Paryż, Berlin, Poznań do Warszawy odbywała się w nader nieprzyjających warunkach atmosferycznych.

Utarczki włosko-abisyńskie



W związku z utarczkami na pograniczu Abisynji i włoskiej Samali, podajemy mapkę Abisynji wraz z pograniczem.

KONTRASTY NIEMIECKIE

Rozwój cen w Niemczech od czasu dojścia do władzy Hitlera wykazuje następująca tabela (1913 = 100):

	25.I.33 r.	24.X.34 r.
Roślinne środki spożywcze	95,8	112,2
Bydło na rzeź	57,2	79,8
Produkty hodowli	88	113,3
Węgiel kamienny	116	115,1
Żelazo	101,8	102,6
Inne metale	46,9	44,5
Wyroby tkackie	60,3	80,5
Wytwory chemiczne	56,7	61,6
Papier	93,5	101,7
Materjały budowlane	103,3	111

Wszystkie prawie produkty wykazują znaczny wzrost cen, specjalnie wysoki dla produktów gospodarstwa wiejskiego i wyrobów tkackich.

Dla walki ze wzrostem cen Rząd Niemiecki wyznaczył prezydenta m. Lipska d-ra Gördelera na państwowego komisarza cen. Dr. Gördeler próbował już raz walki z cenami, coprawda bez szczególnego powodzenia. Było to w roku 1931, kiedy wyznaczył go na komisarza cen kanclerz Brüning. Zadanie dr. Gördelera jest dość skomplikowane. Ma on obniżyć ceny, wówczas gdy minister gospodarstwa wiejskiego dr. Darré usiłuje ceny podnieść.

Zastępca kanclerza Hitlera, minister Hess, na zjeździe włościan w Goslar w tych dniach oświadczył co następuje: „W związku z kongresem partji w Norymberdze zgłosili się do mnie przedstawiciele robotników, rzemiosła i kupiectwa. Powiedziałem im: Uskarżacie się, że ceny produktów gospodarstwa wiejskiego są u nas wyższe niż zagranicą. Niejedna wychudzona matka lub żona robotnika mówi pewnie z wyrzutem „Tak to się troszczy o nas trzecia Rzesza". Powiedziałem im: Zrozumiejcie, **jeżeli ceny produktów nie będą takie wysokie, to prędzej lub później nasze włościaństwo** — żywiciel nasz **pójdzie na dno"**.

Tak więc zastępca Hitlera oświadcza, że **wysokie ceny są konieczne,** minister Gospodarstwa Wiejskiego dr. Darré wszelkiemi sposobami ceny wysokie podtrzymuje a dr. Gördeler zostaje wyznaczony dla obniżenia cen!

Ta kwadratura koła wynika z wewnętrznych sprzeczności w obietnicach partji hitlerowskiej, która chciałaby jednocześnie zapewnić wysoką rentę gospodarstwom wiejskim, a mieszkańcom miast tanie produkty spożywcze. W Niemczech współczesnych jest to niemożliwe. Kierującą zasadą polityki agrarnej było zawsze: albo tani chleb dla ludności miejskiej, albo wysoka renta dla gospodarstw rolnych. Teraz, gdy dr. Darré zapewnił rolnikom wysoką rentę, dr. Gördeler musi dać mieszkańcom miast tani chleb.

W związku z tem na szczególną uwagę zasługuje najnowsze rozporządzenie komisarza cen — dr. Gördelera, który zastrzega do swej wyłącznej dyspozycji ustalanie cen oraz zabrania innym instytucjom wtrącania się do sprawy ustalenia cen. Jest to kamaczyk do ogródka współzawodnika w regulowaniu cen — dr. Darré.

Podobnie jak konflikt kościelny, tak i walka z drożyzną w Niemczech staje się jednocześnie konfliktem wewnętrzno - partyjnym. W tym czasie, gdy zastępca Hitlera — minister Hess — wychwala drożyznę, jako że uratowała ona włościanina niemieckiego, władze toczą lokalną walkę z drożyzną za pomocą metod, przypominających sowiecki eksperyment.

Dokonywane są masowe rewizje, w poszukiwaniu pochowanych towarów, które ulegają konfiskacie, a właściciele ich zostają skierowani do obozu koncentracyjnego.

Prócz tego lokalnie rozwija się na szeroką skalę kompanja przeciwko warstwom posiadającym, nabierająca niekiedy charakteru teroru. Jako przykład posłużyć może demonstracja w Lipsku, skierowana przeciwko pewnemu miljonerowi. Wina jego polegała na tem, że na „Pomoc zimową" ofiarował on tylko funt kaszy. Wystarczyło tego, by wrogi tłum obległ jego dom i według świadectwa „Völkischer Beobachter" niewiele brakowało, by przypłacił to życiem...

Dziennik przytem wyraża się o zamierzeniach tłumu nie bez sympatji.

Historja właściciela domu w Berlinie Köppena jest ze wszechmiar pouczająca. W domu jego mieszkał bezrobotny który wszystkie swoje fundusze lokował w alkoholu. Lokator ten przez pięć miesięcy nie płacił za mieszkanie i pozostał winien 140 marek. Kamienicznik Köppen poszedł mu na rękę i rozłożył dług na raty po 4 marki miesięcznie, przyczem lokator na wypadek niezapłacenia tych 4 marek poddał się rygorowi natychmiastowej egzekucji. Gdy lokator nie zapłacił nawet tych 4 marek, został na zasadzie podpisanej przez niego umowy wyeksmitowany.

Wówczas w dzienniku „Angriff" ukazała się alarmująca notatka, tej treści, iż „wróg ludu — kamienicznik Köppen spowodu 4 marek wyrzucił na bruk w zimie bezrobotnego i jego rodzinę, złożoną z 4 osób". Tegoż dnia podniecony tłum wtargnął do mieszkania Köppena, które zdemolował. Köppena skreślono z listy członków Związku Urzędników, wydalono z posady i osadzono w areszcie. Nadobitek okazuje się, że ów „wróg ludu", z którym załatwiono się tak surowo, wogóle nie jest właścicielem, lecz tylko rządcą domu, w którym mieszkał wyeksmitowany lokator.

W Hamburgu żona majora Erneccezus'a ofiarowała na „Winterhilfe" tylko 10 fenigów. Wynikły z tego wrogie demonstracje tłumu i areszt majora i jego żony, jako „wrogów ludu". W Wimfeld pewien przemysłowiec Otto Leydel miał zatarg z robotnikami. Został on nietylko zaaresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym, lecz i majątek jego został skonfiskowany, a on sam, według informacyj „Völkischer Beobachter" „już nie będzie więcej miał możności stać na czele przedsiębiorstwa". Oczywiście, to tylko szczególny wypadek „wywłaszczenia wywłaszczyciela". Oczywiście, tego przemysłowca nietylko dla tego usunięto, że miał on zatarg z robotnikami. Prócz tego lekceważył on wodza „frontu pracy" d-ra Leya i nawet krytykował rozporządzenia rządu. Ale sam fakt „wywłaszczenia wroga ludu" jest jednakże nadzwyczaj znamienny.

Powstaje pytanie, o ile te radykalne przebłyski odpowiadają intencjom władz centralnych.

Na szczytach partji elementy radykalne po zdarzeniach z dn. 30-go czerwca odsunięte zostały na plan dalszy. Główni działacze odłamu radykalnego, którzy ocaleli po 30 czerwca, dr. Ley i dr. Darré, jak widać, nie cieszą się więcej specjalnemi względami kanclerza. Wiele przemawia za tem, że ich tak lub inaczej wkrótce usuną, a wówczas przemysłowcy i handlowcy odetchnęliby swobodniej.

Ostatnie posunięcia rządu hitlerowskiego wskazują na to, iż zmierza on obecnie do konkretnego wytępienia resztek radykalizmu społecznego w partji, czego jaskrawym dowodem jest usunięcie takich działaczy, jak podsekretarz stanu, wybitny teoretyk partji i twórca jej programu gospodarczego, Gottfried Feder. Nie ulega wątpliwości, iż usunięcie Gottfrieda Federa rozpoczyna dopiero nowy okres „czystki" partji hitlerowskiej.

Obserwator.

Hitler i Mackensen



Feldmarszałek cesarskiej Rzeszy niemieckiej von Mackensen w ubiegły czwartek obchodził 85-letnią rocznicę urodzin. Odwiedził Mackensena w tym dniu również i Hitler. Na ilustracji Hitler w czasie odwiedzin u Mackensena w Takanwalde pod Szczecinem.

Serca wśród lodów

Cz. J. Centkiewicz: Wyspa mgieł i wichrów.

Warszawa, 1935. Wyd. „Rój".

Pięknie wydana książka, ozdobiona licznemi, ciekawemi fotografjami, zawiera dzieje rocznego pobytu Pierwszej Polskiej Ekspedycji Narodowej roku polarnego na wyspę Niedźwiedzią, hen, na północ od Norwegji, w kręgu podbiegunowym. Książka tak ciekawa, tak przykuwająca swemi, pozornie jednostajnemi opisami czynności naukowych 3-ch młodych uczonych, że dla dorosłych, jak i dla młodzieży stanowić może pokrzepiającą lekturę, godną najżywszego polecenia. Bo prócz samej czynności naszych naukowców, pierwszy raz wznoszących flagę polską na tej dalekiej północy, jest jeszcze inny urok w tej książce. To owe właśnie „serca wśród lodów".

Od początku do końca serdeczne ciepło, społeczna życzliwość, wzajemne usługi, pomoc, gotowość, uprzyjemnianie sobie wzajem życia przez tych telegrafistów Norwegów, przez przepływające statki i ich załogi, przez marynarzy wszelkich narodowości, to jest czemś tak różnem od zajadania się, jakiego jesteśmy wciąż świadkami w cieplejszych strefach geograficznych, że czytanie o tych faktach jest jednym z uroków tej książki. Raz po raz notuje autor jak przepływające załogi, zainteresowane pracami młodzieży naszej, składają im podarki, wino, wisky, ryby, jak z największym trudem usiłują dotrzeć do skalistych brzegów, by zabrać lub oddać pocztę, jak pomagają im w pracy, jak załatwiają wszelkie prośby, jak tam, w tej dziwnej krainie śniegów, skał, lodów, mgieł i wichrów ludzie są sobie wzajem bliźnimi, nie wrogami. Na takim podkładzie lżej idzie ciężka praca pp. Centkiewicza, Łysakowskiego i Siedleckiego, (syna rek. wileńskiego USB. w 1919/20).

Jaki mają cel wyprawy polarne? Prócz rekordowych, sportowych, stokroć większe znaczenie mają naukowe, gdyż „w polarnym kręgu skupiły się węzłowe problemy nauki o Ziemi". By zbadać wpływ pól magnetycznych, prądów wichrów i wody, wpływających na klimat Europy, należy zorganizować sieć polarną międzynarodowych stacyj naukowych, bo każde państwo jest w tem zainteresowane. Plan takiego działania naukowego opracował przed 70 laty Austrjak, Weyprecht, odkrywca Ziemi Franciszka Józefa, podróżnik i uczony. W latach 1882-83 jedenaście państw urządza takie stacje w 13 punktach, potem myśl upada i dopiero po 30 latach wznawia się jako konieczność na 1932/33 r. Różne państwa asygnują duże sumy (Francuzi 3 milj. fr., Szwedzi 500 tys. koron), my... 25 tys. złotych po nieopisanych trudach i dzięki niezłomnej woli dyr. Państwowego Instytutu Meteorologicznego p. J. Lugeona, a przy wydatnej pomocy min. Becka, prem. Jędrzejewicza i m. Kuhna. Wobec tak małych funduszów, trzeba kombinować jak, najoszczędniej, a przecie aparaty nie mogą być tanie... Uczestnicy wycieczki, wybrani po długich badaniach lekarskich i naukowych, urządzają się praktycznie i możliwie tanio: firmy kupieckie śpieszą im z pomocą, tu ubrania nieprzemakalne, tam Wedel w czekoladę zaopatruje.

Ruszają. Pora jest dowiedzieć się czegoś o tych lodach północy, o tej krainie „Ultima Thule", jak ją zwali starożytni, kiedy to w 325 r. przed Chrystusem, podróżny i astronom Piteasz dotarł do północnych brzegów Norwegji i oświadczył, że tam jest kraina wiecznie martwych lodów. Dlaczego te właśnie lodowe pola kusić zaczęły ludzi narówni z najpiękniejszemi lądami południa, to zostanie tajemnicą duszy ludzkiej. Faktem jest, że docierają do Islandji w 8 w. po Chrystusie irlandzcy mnisi. Normanowie zakładają tam kolonję, ruszają dalej do Grenlandji, do ziemi Baffina, do wybrzeży Ameryki. W 13 w. cały ten rozkwit handlowy i kolonizacyjny niszczy zawleczona z Europy zaraza, i najazd Eskimosów.

Kolejno, cisną się w celach handlowych przez morza północne, w celu dopłynięcia do Indyj przez biegun: Davis, w 16 w. Hudson, Baffin, wszyscy odkrywając nowe ziemie, odnogi morskie i zatoki, Anglicy, Holendrzy, Duńczycy, Rosjanie, Francuzi i Niemcy, roją się na tych wodach poławiając foki i wieloryby, niszcząc przez całe wieki faunę tych mórz. Anglja wyznacza nagrodę za odnalezienie przejścia półn. zach. i Parry uzyskuje ją koło 1818 r. Wyrusza na wyprawę Franklin, i w ostatniej swej wyprawie jako 70-letni starzec ginie bez wieści, naskutek czego przez lat 34 trwają wyprawy (40-ści) w celu odnalezienia jego śladów i szczątków, uwieńczone powodzeniem ale nie bez ofiar. Pamiętamy nazwiska Nordenskjölda, Frydjofa Nansena, na Framie, w 1888 r. tragiczną wyprawę rosyjską Tolla w 1880 r. Andreego na balonie, Nobilego, ostatnio Czeluskina z prof. Schmidtem. Wszystkie te

Kolonje niemieckie znów aktualne

Kwestja kolonij niemieckich znów wypłynęła na łamy pism Trzeciej Rzeszy, tym razem spowodu przystąpienia byłych kolonij w Afryce do związku południowo-afrykańskiego. Prasa Rzeszy wyraża wielkie niezadowolenie. Nic dziwnego. Akt byłych kolonij niemieckich w Afryce podkreśla ich usamodzielnienie się, a tem samem oddalenie się od metropolji wprawdzie dawnej, cesarskiej, temniemniej — w pojęciu każdego prawowitego Niemca — istotnej, realnej, niezaprzeczonej. Akt b. kolonij jest ciosem dla nigdy niewygasłych aspiracyj niemieckich do przywrócenia niemieckiego kolonjalnego stanu posiadania.

Nie będziemy tu powtarzać znanych argumentów niemieckich na temat — konieczności zwrotu Niemcom dawnych ich zamorskich posiadłości. Nie będziemy też bawić się w proroctwa odnośnie realizacji tych słusznych czy niesłusznych żądań. Chcielibyśmy jedynie przy okazji przypomnieć dzieje niemieckiej polityki kolonjalnej, zwłaszcza, że akurat w roku bieżącym upływa pół wieku od chwili zapoczątkowania tej polityki przez „żelaznego kanclerza".

WYKAZ, OBSZAR I LUDNOŚĆ B. KOLONIJ.

W myśl wymagań logiki by coś o danym przedmiocie orzec, należy ten przedmiot określić. Zacznijmy więc od rzeczowego wykazu dawnych zamorskich posiadłości niemieckich. Nie ograniczały się one bynajmniej do Kamerunu i Kiao-Czao, jak się to popularnie mniema.

Oto wykaz, obszar i ludność b. kolonij: 1) niemiecka Afryka Wschodnia 995.000 km. kw., ludność tubylcza (Murzyni) — 7.650.000 głów; 2) niemiecka Afryka Południow-Zachodnia, 835.000 km. kw., 80.000 tubylców; 3) Kamerun, 795.000 km. kw., 4.000.000 głów; 4) Togo (Afryka), 87.000 km. kw., 1.030.000 ludzi; 5) niemiecka Nowa Gwinea (Polinezja), Karoliny, Marjany, Palau, wyspy Marszalskie, 242.000 km. kw., 300.000 polinezyjczyków; 6) Samoa (Polinezja), 2.570 km. kw., 37.500 głów; 7) Kiao-Czao (Azja), 550 km. kw., 190.000 Chińczyków.

Z powyższych siedmiu pozycyj widzimy, że kolonje niemieckie stanowiły kąsek wcale łakomy i że wzbierająca co pewien czas kampanja prasowa, domagająca się „sprawiedliwości dla Niemiec" nie jest jedynie opartym na błahych urojeniach krzykiem. Kolonje niemieckie rozciągały się aż w trzech częściach świata. Łączny ich obszar wynosił prawie 3 miljony klm. kw., a więc 6 razy tyle, co wynosi powierzchnia — wcale przecież nie mała — Rzeszy Niemieckiej. Komużby się nie uśmiechało powiększyć 6-krotnie ojczyznę? Łączna ludność b. kolonij wynosiła około 14 miljonów kolorowych tubylców. Niewiele to, gdy się porówna z ludnością dominjów angielskich, francuskich czy holenderskich, ale w każdym razie cyfra nie do pogardzenia.

LÜDERITZ I PETERS.

Dwa te nazwiska zapisały się w dziejach niemieckiej polityki kolonjalnej złotemi zgłoskami. Dwaj ci ludzie właściwie zapoczątkowali tę politykę. Lüderitz — jako kupiec, zaś Peters — jako nowoczesny konkwistador.

Bismark — faktyczny władca zjednoczonych Niemiec w ciągu paru dziesiątków lat po 1871 r. — długi czas sprzeciwiał się koncepcjom zainicjowania przez Niemców podbojów czy nabytków kolonjalnych wzorem Anglji czy Francji, Holandji czy Belgji. Jak jednak nauczyciel ludowy wygrał dla Niemiec wojnę z Francją, tak kupiec wygrał da wielkiego Vaterlandu rozległe kolonje. Przeszkody i szykany, jakich w początkach ósmego dziesięciolecia wieku ubiegłego doznawał w Afryce Połudn.-Zachodniej od władz angielskich bremeński kupiec Lüderitz pobudziły wreszcie Bismarka do oficjalnego roztoczenia nad Lüderitz opieki cesarstwa niemieckiego (Schutz). Stało się to 24 kwietnia 1884 r. Ta data stanowi właśnie początek niemieckiej polityki kolonjalnej. W r. b. upływa 50 lat od owej wielkiej dla Niemiec chwili. W tymże 1884 roku zakłada w Niemczech skromny syn pastora Karol Peters „Towarzystwo Niemieckiej Kolonizacji", poczem udaje się do Afryki, gdzie rychło odnosi sukces za sukcesem, zawierając szereg umów z tamtejszymi kacykami murzyńskimi, sułtanem Zanzibaru etc. etc. w sprawie poddania rozległych murzyńskich terenów pod władztwo niemieckie. Celem Karola Petersa było zatknięcie flagi niemieckiej na terenie całej Afryki Wschodniej, a jeżeli się da — to i Zachodniej.

Oczywiście, serca niemieckie na widok sukcesów Petersa rosły, lecz miny angielskie się wydłużały. Anglicy nie mogli przecież spokojnie patrzeć na to, jak nowoczesny konkwistador, działający trochę prośbą, trochę zaś groźbą, trochę podstępem, a trochę tupetem wydziera im sprzed nosa ogromne, idące w setki klm. kw. obszary. Poczęści spowodu dyplomatycznej presji angielskiej, zaś poczęści z racji okrucieństw, jakich Peters (czy aby nie krewny dygnitarza „czeki" bolszewickiej?) w stosunku do czarnych się dopuszczał, rząd niemiecki odwołał konkwistadora z Afryki i poczynił Anglikom w specjalnej umowie znaczne ustępstwa. Peters popadł na długi czas w niełaskę. Temniemniej lwia część jego afrykańskich nabytków pozostała przy państwie niemieckiem, w charakterze kolonij. Dopiero wojna światowa miała oderwać kolonje od metropolji. Biedny Peters patrzył na to przekreślenie dzieła swego życia własnemi oczami, gdyż umarł dopiero w 1918 r., a więc w chwili, kiedy kolonje cesarstwa stały się definitywnie łupem aljantów.

BOHATERSKA OBRONA.

Należy oddać Niemcom sprawiedliwość, że bronili swych kolonij — zwłaszcza afrykańskich — z całem już nietylko poświęceniem, lecz wprost bohaterstwem. Inaczej bowiem nie można nazwać długich, paroletnich walk, prowadzonych na terenie „Czarnego Lądu" przez garstkę Niemców i garść czarnych ich poddanych przeciwko przygniatającej pod względem liczebnym i technicznym siłom angielsko-francuskim. Garść Niemców potrafiła — wśród niewypowiedzianych trudów, związanych z dżunglą, brakiem broni, zapasów, wieści z ojczyzny — nietylko bronić się, lecz i zwyciężać. Anglicy długo się musieli namordować, zanim ostatecznie opanowali niemieckie posiadłości.

Dziś również trudno podejrzewać Niemców o to, że zapomną o swych dawnych kolonjach i zrezygnują z aspiracyj w kierunku kolonjalnej ekspansji. NEW.

Dyktator meksykański



Gubernator stanu Tabasco, Thomas Garrido Connabal utworzył swoją prywatną armję, liczącą 30.000 żołnierzy do walki z katolikami.

Olbrzym oceaniczny w doku



Angielski statek transoceaniczny „Express of Britain" wymaga remontu, przeto zostanie umieszczony w doku „Jerzego V" w Southampton. Na ilustracji wyciąganie kotwicy tego olbrzyma oceanicznego.

wyprawy i wiele innych, przedstawia każda, olbrzymi kompleks cierpień, bohaterskich wysiłków, poświęcenia dla ratowania zaginionych, wytrwałości dla celów naukowych.

Nasi młodzi uczeni wyruszają ze swemi bagażami po krótkiem przeszkoleniu w Tromsee na Wyspę Niedźwiedzią. Skalisty, kamienny odłam lądu, rzucony daleko od większych krajów, otoczony wieczną mgłą, jest podatny do badań elektromagnetycznych zjawisk, zorzy północnej, elektryczności atmosferycznej i wszelkich innych obserwacyj meteorologicznych. Prócz naszych rodaków mieszkają na wyspie urzędnicy radjostacji norweskiej: Fritz Oien, wytrawny „polarczyk", jego żona z 14 mies. synkiem, (cała ta rodzina stała się najlepszymi przyjaciołmi polskich uczonych), i dwóch pomocników, oraz jeden pies i jeden koń, żywiący się mięsem i rybami. Rozpoczyna się praca naukowa i gospodarcza, bo wszak młodzi ludzie muszą sobie gotować, prać, sprzątać i t. p. Obserwacje i kontrola przyrządów trwać musi bez przerwy przez całą dobę. Niebawem noc polarna zatraca pojęcie czasu, dzielą się dyżurami i dokonywują sprawnie swej pracy, krzepieni przyjaźnią Oienów, młodością i... audycjami polskiego radja. Wszyscyśmy ze wzruszeniem słuchali wtedy, jak to rodzice przemawiali do synów pracujących na tej dalekiej północy dla nauki ogólnoludzkiej i dla chwały Polski, ale cóż to dopiero było dla nich, w epoce, gdy żaden statek nie mógł zbliżyć się do wyspy! Ciężkie miesiące polarnej nocy, działającej depresyjnie, szalone wichury, od których trudno się otulić, ochronić i obronić, sztormy i śnieżyce, nie wpływają na przerwy w pracy, która wciąż idzie raźnie, mimo wszelkie trudności i psucie się instrumentów z powodów atmosferycznych. Przygody wśród skał z lawinami, polowania na kaczki i ciki po rozmarźnięciu brzegów, przerywają tę monotonję, potem znów zaczynają podpływać okręty. Zbliża się pora zwijania obozu, ładowania zebranego materjału i triumfalnego powrotu do ojczyzny. Wszędzie pozostawiają przyjaciół i wszędzie witają ich, przyjmują i goszczą radośnie, życzliwie. Powrót do kraju przez Gdańsk, powitanie rodzin, owacje w Warszawie, kończą tę piękną, pogodną kartę dziejów polskiej nauki, biorącej po raz pierwszy udział w II roku polarnym międzynarodowych badań arktycznych. **Hel. Romer.**

Kto wynalazł krawat

W czasie wojny 30-letniej istniał w armji austrjackiej t. zw. korpus kroacki. Kroaci słynni byli z męstwa; zarówno mężczyźni jak i kobiety nosili na szyi kolorowe chustki, wiązane od przodu w fantazyjny węzeł. Żołnierze mieli zwykle płócienne chustki, oficerowie kolorowe, jedwabne. Chustki te przezwała ludność Austrji „kroatami". W wymowie ludowej nazwa „kroat" przekształciła się rychło w „krawat". W r. 1660 do armji francuskiej zaciągnęli się landsknechci kroaccy. Chustki na szyi kroatów w fantazyjny węzeł związane, podobały się Francuzom, a gdy kilku elegantów paryskich ukazało się na ulicy z tą ozdobą na szyi, moda krawatów przyjęła się powszechnie. Z Paryża przeszła do innych miast, a z Francji i do innych krajów. Krawat ma dzisiaj za sobą przeszło 334 lat istnienia.

Nowy rekord łodzi podwodnej

Włoska łódź podwodna „Galil o Ferraris" osiągnęła w porcie tarenckim nowy rekord światowy, uzyskawczy głębokość 109 m. Łódź leżała 20 minut na dnie morza i wzniosła się znowu, funkcjonując bez zarzutu, na powierzchnię morza. (m)

Wśród pism

— **Wiadomości Statystyczne.** Dnia 5.XII 1934 r. wyszedł z druku zeszyt 34 Wiadomości Statystycznych wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego, ukazującego się w językach polskim i francuskim trzy razy na miesiąc. Zeszyt 34 Wiadomości Statystycznych z dnia 5.XII zawiera w tablicach i wykresach ostatnie dane, dotyczące: stanu gospodarczego Polski oraz państw zagranicznych w zakresie produkcji, handlu, komunikacji, cen, pracy, zrzeszeń gospodarczych kredytu, demografji i zdrowotności oraz dział: różne.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Demagogi i demagogusie

Jest rzeczą wiadomą, że operować demagogją jest tem łatwiej, im mniej kulturalnemu czytelnikowi podaje się niewybrednie fabrykowane artykuły. Jakkolwiek więc znane są metody endeckie w tym zakresie, to jednak zdziwiliśmy się przeczytawszy we wczorajszym „Dzienniku Wileńskim", na stroniczce nazwanej „Ruchem młodych", a więc przeznaczonej dla inteligentów z uniwersytetu, taki passus polemiczny, wydrukowany tłustem drukiem:

> „Nie wytłumaczy się Polakowi, dlaczego niektórzy ludzie gotowi byliby tworzyć polskiemi rękami różne Wielkie Litwy czy Wielkie Ukrainy, ale nie chcieliby naprawdę Wielkiej Polski".

Jak widzimy, młody demagog ma tu tupecik nielada. Uważa tu „Polaka", a więc każdego Polaka, za człowieka, któremu trudno coś wytłumaczyć, co bardzo kiepsko świadczy o jego samopoczuciu narodowem, a potem już z całą świadomością rutynowanego demagoga, twierdzi że ci, którzy „byliby gotowi tworzyć polskiemi rękami (?czemu nie głową?) Wielkie Litwy czy Wielkie Ukrainy" „nie chcieliby naprawdę Wielkiej Polski".

Skąd się nagle wzięło twierdzenie, że „nie chcieliby naprawdę Wielkiej Polski"?

Jest to typowy chwyt polemiczny małego demagogusia, niezdarny i nieprzekonywujący.

O ile ta świadoma demagogja jest mało szkodliwą, a potrzebna zapewne jako trening do dalszej karjery autora na niwie politycznej, o tyle uwagę zwraca inne pociągnięcie, którego dopuściła się wychodząca w Wilnie pięciogroszówka p. t. „Nowiny Codzienne".

Pismo to zamieszcza „swojemi słowami" wiadomość podaną o uchyleniu konfiskaty filmu, o którym swego czasu wiele się pisało, gdyż bohaterowie złoczyńcy otrzymali tam nazwiska Kościuszki i Pułaskiego. Jak wiadomo wytwórnia w obszernem piśmie przeprosiła nasze ministerstwo, stwierdzając, że rzecz nie wynikła ze złej woli, a jedynie z bezmyślności pracowników. Zapewniono Polskę, że filmy uległy zupełnej przeróbce i konfiskata została uchylona. Ponieważ chodzi o amerykańską wytwórnię Warner Brothers, niema istotnie przyczyny przypuszczać, by miała ona wbrew własnym interesom, uprawiać antypolską propagandę. Poniosła karę za niedopatrzenie i koniec. Tej wiadomości nadają niedzielne „Now. Codzienne" tytuł:

„Uchylenie konfiskaty filmu szkalującego honor i imię Polski."

Dziwny tytuł, przyzna mi chyba każdy. Co jednak ma znaczyć takie błędne informowanie pięciogroszowych czytelników?

Mam wrażenie, że niema tu działania celowego. Poprostu demagogusie mimowoli. *Wel.*

HUMOR

MOTOCYKLISTA.

— Cóż to się stało, że nie widać naszego John'a? — pyta Freddy bywalców z coctailbaru.

— Od czasu, gdy nabył motocykl leży stale w rowie, albo w łóżku. (Tit-Bits).

ZŁY SZEF.

— Nasz nowy szef to koszmar, ileż bezsennych dni on nam zgotował! (Le Rire).

O lombardach wileńskich

W ostatnich miesiącach zaobserwowano w lombardach wileńskich ciekawe zjawisko. Oto ogólna suma wydanych pożyczek pod zastaw stale maleje. Oznacza to, że stały i „wspaniały" rozwój zakładów zastawniczych w Wilnie — tych „banków dla najbiedniejszych" — został zahamowany, a następnie cofnięty, przyczem kurczenie się obrotu tych instytucyj zdradza tendencję zniżkową i na przyszłość.

Naprzykład w zakładzie zastawniczym KKO. ogólna suma, wydana w formie pożyczek, zwiększała się stale od chwili powstania lombardu i w sierpniu 1934 roku dosięgła swego maksimum, t. j. 545 tysięcy złotych. Natomiast od sierpnia r. b. zaczyna się spadek. Obecnie ogólna suma wynosi 499 tysięcy złotych. Jest to **zjawisko niebywałe** w historji tego lombardu. Świadczy ono w tem, że suma wykupu przewyższa stale sumę nowych pożyczek.

Zauważono przytem, że zjawisko to dotyczy prawie wyłącznie zastawów większych. A więc liczba klientów „zamożniejszych" zaczyna maleć. Powstaje pytanie, gdzie leży przyczyna tego zjawiska? Zapytywano bezpośrednio klientów, wykupujących duże zastawy: Skąd przyszło polepszenie, czy odziedziczyli spadek? Odpowiedzi były mniejwięcej zawsze podobne: w ciągu bieżącego roku nastąpił zwrot w sytuacji materjalnej — albo interes poszedł lepiej, albo więcej się zaczęło zarabiać i t. p.

Natomiast ilość pożyczek na małe sumy nie ulega zmianie. Wśród najbiedniejszych klientów lombardu nie zaobserwowano żadnej prawie zmiany. W dalszym ciągu zastawia się dziennie po kilka lub kilkanaście obrączek, w dalszym ciągu od okienka „taksatorów" odchodzą ludzie z nieprzyjętemi łachmanami. Małe pożyczki, t. j. do 10, 30 lub 50 złotych stanowią 85 procent ogólnej ilości wydanych pożyczek. Na około 15 tysięcy pożyczek, — do 10 złotych jest około 4.5 tysięcy, a do 50 złotych — około 9 tysięcy.

* * *

Wilno musi mieć jakąś instytucję kredytową o **charakterze społecznym**, która by uprzystępniła **najszerszym warstwom ludności tani kredyt zastawniczy.**

W obecnej chwili istnieją w Wilnie dwa lombardy, lecz w jednym z nich kredyt jest horendalnie drogi, w drugim zaś mógłby być tańszy niż jest.

Pierwszy — to lombard „Kresowja". W swoim czasie pisaliśmy o jego „procentach". W obecnej chwili **prokurator prowadzi przeciwko „Kresowji" dochodzenie karne** i już w niedalekiej przyszłości sprawa ta znajdzie się w sądzie. Ze względu na śledztwo nie możemy pisać więcej o rozwoju sprawy „procentów", poruszonej przez nas w reportażu „kredyt dla najbiedniejszych".

Lombard „Kresowja", będący własnością kilku osób prywatnych i obliczany przedewszystkiem i wyłącznie na zysk, nie spełni nigdy zadania instytucji kredytowej, o charakterze społecznym. Istnienie jego z tego punktu widzenia nie jest usprawiedliwione.

Zakład zastawniczy Komunalnej Kasy Oszczędności pobiera procenta, wyższe (w granicach dopuszczalnych) od normy, ustalonej dla lombardów przez Ustawę o lichwie pieniężnej z roku 1933. Mianowicie do roku 1933 lombardy mogły pobierać od pożyczek pod zastaw 23 procent rocznie, w co wchodziły wszystkie uboczne koszta pożyczki. W roku 1933 natomiast — ze względów uzasadnionych, jak pogłębiający się kryzys i obniżenie cen na wszelkie produkty — nowa Ustawa obniżyła procenty do 18 i pół rocznie: w tem 9 i pół procent od kapitału i 9 procent jako zwrot kosztów oszacowania, przechowywania, asekuracji i t. d. **Żaden lombard na terenie Polski nie ma prawa pobierać od pożyczek, wydanych pod zastaw, więcej niż 18 i pół procent rocznie.** Wynika to jasno z Ustawy. Istnieją jednak wyjątki, które stwarzają władze administracyjne w zakresie własnych kompetencyj. Otóż Zakładowi zastawniczemu KKO., który skarżył się na deficyt, wileńskie władze wojewódzkie pozwoliły pobierać dodatkowo 1 i pół procent rocznie tytułem opłat manipulacyjnych i za druk. Dlatego więc ZZKKO. pobiera rocznie 20 procent.

Zakład Zastawniczy KKO. nie posiada własnego kapitału. Pisaliśmy w swoim czasie, że sam płaci za wypożyczenie pieniądze w KKO. 7 procent rocznie. Sytuacja ta nie pozwoli mu nigdy na obniżenie własnej stopy procentowej.

A tymczasem w Warszawie lombard miejski pobiera rocznie **od pożyczek małych po 9 i pół procent rocznie** (razem ze wszelkiemi ubocznemi kosztami). Posiadał bowiem własny kapitał i z założenia jest instytucją o charakterze społecznem, która daje najbiedniejszym bardzo tani kredyt.

Władze wojewódzkie i miejskie miasta Wilna powinny zwrócić większą uwagę na zagadnienie taniego kredytu dla najszerszych mas naszego zubożałego społeczeństwa.

W obecnej chwili na tym odcinku życia społecznego w Wilnie, panują niezdrowe stosunki, których ofiarą pada uboga ludność. (w.)

Zgon. gen. Franka dowódcy O. K. Toruń



Gen. Oswład Frank, dowódca O. K. Toruń, zmarł nagle w Poznaniu.

Nagrody pokojowe Nobla za r. 1933 i 1934

OSLO. (Pat). Nagroda pokojowa Nobla za rok 1934 została przyznana Arturowi Hendersenowi i za rok 1933 Normanowi Angellowi.

Strajk garbarzy wileńskich

— Strajk garbarzy. Trzy fabryki stanęły. Właściciele grożą, że oddadzą skóry do wyprawiania robotnikom zamiejscowym. Wieści takie krążą na temat strajku garbarzy, który wybuchł przed dwoma tygodniami na fabrykach wileńskich.

Czy wieści te są prawdziwe? Nie zupełnie. W rzeczywistości, jak dotychczas sytuacja nie przedstawia się tak „groźnie". Ani jedna farbyka nie stanęła, a strajkuje, narazie od dwóch tygodni, 43 robotników. Ale ponieważ strajk zapowiada się na dłużej i może objąć 140 robotników, należy mu poświęcić więcej uwagi.

Stosunek garbarzy — właścicieli do robotników ma w Wilnie swoją tradycję. Przed wojną naprzykład w roku 1908, wszystkie garbarnie zwolniły robotników i zastosowały lokaut. Czekały aż robotnik zgodzi się na obniżenie płac. Trwało to siedem miesięcy. Zatarg powstał przed Bożem Narodzeniem.

Po wojnie w Niepodległej Polsce wydarzyły się dwa strajki. Pierwszy w roku 1924 w okresie waloryzacji i drugi w roku 1932. W obu wypadkach fabrykanci dążyli do obniżenia płac robotniczych.

Jednakże praktyki z przed wojny powtórzyć się nie mogły. Polskie Inspektoraty Pracy stanęły w obronie robotnika i w pierwszym wypadku po siedmiu tygodniach, a w drugim po sześciu, strajk został zlikwidowany. Płace robotnicze zostały utrzymane na odpowiednim poziomie tak, iż obecnie nawet są nieco wyższe od płac w niektórych ośrodkach garbarskich w Polsce.

Oba poprzednie strajki wybuchły również przed Bożem Narodzeniem — przed zimą. Możnaby w tem doszukiwać się pewnej perfidji ze strony właścicieli fabryk, bo mróz nie jest przecież sprzymierzeńcem ludzi bez pracy. Jednakże przyczyna leży gdzie indziej. W grudniu i styczniu ruch na fabrykach jest mniejszy. Rynek niezbyt domaga się nowego towaru, można więc zaspokoić go zapasami. Robotnik, pracujący przeważnie na akord zarabia trochę mniej, bo mniej idzie skór do obróbki. Jak widzimy w okresie tym fabryka nie boi się wstrząsów.

Strajk ogłaszają robotnicy. Byłem u nich wczoraj w związku. Grają w warcaby, dyskutują i dzielą się nowinami. Zastrajkowali w dniu 27 listopada b. r. Pracę porzuciło 43 robotników akordowych, zarabiających miesięcznie po 160, 180 i 190 złotych. Pracują osiem godzin dziennie, są zaasekurowani od wypadków, a obecnie mają dobre humory. Rosyjski robotnik, o którego losie pisaliśmy niedawno, powiedziałby napewno, że nasi robotnicy w tym wypadku „z żiru biesiatsia". Jak zapewne przypominają czytelnicy, wysoko wykwalifikowany robotnik sowiecki zarabia miesięcznie od 140 do 180 rubli i musi płacić po 80 kopiejek za kilogram chleba czarnego.

Nasz robotnik polski przyzwyczajony jest do innej stopy życiowej i, choć zarabia w trzy razy więcej niż robotnik sowiecki, broni się przed obniżką płac bronią, dozwoloną przez ustawy, a mianowicie strajkiem.

Robotnicy, jak powiedziałem, są dobrej myśli. Strajk nie powinien trwać długo. Inspektorat Pracy powinien w czasie najbliższym znaleźć formę, która pogodzi obie strony. Robotnicy — garbarzy pracują w ciężkich warunkach, ponieważ do wyrobu ciężkich skór używa się kwasów, wydzielających gryzący płuca gaz.

Właściciele fabryk — dwóch dużych i jednej małej — pozbawieni przeszło czterdziestu fachowców, któremi są strajkujący, wymówili wszystkim swoim robotnikom. Fabryki staną, jeżeli czterdziestu trzech nie powróci do pracy. Stu czterdziestu robotników utraci pracę.

Czego chcą **pracodawcy?** Proponują obniżkę płac, której wysokość ma być ustalona na wspólnej konferencji. Natomiast **robotnicy** żądają, aby płace utrzymano na poziomie obecnym i aby zawarto z nimi umowę zbiorową. Żądania ich w zasadzie są słuszne.

Obecna konjunktura w garbarstwie nie daje żadnych podstaw do obniżania płac robotniczych. W ubiegłym roku bowiem przemysł garbarski wszedł na tory stabilizacji i pracował tak, jak w latach przedkryzysowych. Pogorszenie się sytuacji nie jest przewidziane. **(w.)**

Odsłonięcie popiersia Pana Prezydenta Rzplitej



W ramach obchodu 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego odbyło się onegdaj na dziedzińcu przed nowemi gmachami Technologji Chemicznej i Elektrotechniki Politechniki Warszawskiej odsłonięcie pomnika-popiersia Pana Prezydenta. Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu Rządu oraz profesorów politechniki przechodzi podczas zwiedzania nowych gmachów przed pomnikiem.

Otwarcie nowych gmachów Politechniki Warszawskiej



W piątek, jako w dzień obchodu 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego odbyło się w obecności dostojnego Jubilata oraz członków Rządu otwarcie nowych gmachów Technologji Chemicznej i Elektrotechniki Politechniki Warszawskiej wybudowanej przez Tow. „Studjum Technologiczne". Na zdję-ciu — Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu członków Rządu oraz profesorów Politechniki zwiedza gmach Technologji Chemicznej.

Podwalny skazany, Bobrowski uniewinniony

BOHATER PRZYKREJ SPRAWY.

Wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych Leon Podwalny, neofita, rodem z Mińska, alkoholik i narkoman. Podwalny jest bohaterem przykrej sprawy, z którą wiąże się tragedja na ulicy Wileńskiej w mieszkaniu urzędnika skarbowego Szablińskiego. Obok Podwalnego przed sądem stanął urzędnik Izby Skarbowej Bohdan Bobrowski, znajomy jego z Mińska.

PRZYJACIEL Z ŁAWY SZKOLNEJ.

Podwalny zjawił się na terenie Wilna przed kilku laty. Ożenił się tutaj. Nie miał stałej pracy. Próbował wszędzie. Przypadek zetknął go z Bohdanem Bobrowskim, urzędnikiem działu informacyjnego w Izbie Skarbowej. Znali się z Mińska. Podwalny zaczął często odwiedzać — „przyjaciela lat dziecinnych“. Interesował się jego pracą. A w biurze informacyjnem Izby Skarbowej było wiele ciekawych rzeczy. W aktach jego skupia się wiele informacyj, na których podstawie ustala się potem wysokość obrotu poszczególnych firm handlowych. Przychodzą tu wykazy z kolei, z poczty i t. p.

AKT OSKARŻENIA.

Otóż akt oskarżenia zarzuca Bobrowskiemu, że uległ namowom Podwalnego i pewne wiadomości o obrocie niektórych firm handlowych wycofywał z obiegu. Podobno Podwalny płacił mu za tę przysługę 150 zł. miesięcznie. Podwalny zaś miał w tem swój „interes“, który mu przynosił „środki utrzymania“ i pozwalał na rozrzutny tryb życia. Niejedna bowiem firma handlowa dużo da za wycofanie kłopotliwych informacyj, które podwyższają zupełnie słusznie lecz dla właściciela firmy tej nieprzyjemnie wysokość obrotu. Powstaje potem z tego wyższy podatek obrotowy, dochodowy i t. p.

POLOWANIE NA STOSUNKI.

Podwalny chodził dookoła Bobrowskiego, wykorzystywał go na wszelkie sposoby i jednocześnie rozszerzał swoje „wpływy“. W biurze informacyjnem pracowało kilka osób. Rzecz więc zrozumiała, że nie wszystkie sprawy podlegały kompetencji Bobrowskiego. Dlatego też Podwalny starał się rozszerzyć krąg swych stosunków. Zapragnął poznać bliżej pana Iżyckiego, również pracownika biura informacyjnego Izby Skarbowej.

150 ZŁ. MIESIĘCZNIE.

Bobrowski przedstawił Podwalnego swemu koledze w restauracji i wkrótce opuścił ich towarzystwo. Wtedy Podwalny zaproponował p. Iżyckiemu 150 zł. miesięcznie za pewne informacje. Propozycja była uczyniona ostrożnie, aby nie spłoszyć „upatrzonego“. Pan Iżycki przyczaił się. Zapragnął zdemaskować Podwalnego i pozornie zgodził się. Wypili służbowego...

2 SŁUŻBOWE, CZY 1 MAŁY?

— Nie, wypił pan mały kieliszek, panie Iżycki — oponował Podwalny na rozprawie sądowej.

— Przepraszam, wypiłem dwa służbowe, które mi odrazu uderzyły do głowy. Nie umiem proszę sądu pić...

— Nie, wypił pan...

Sprzeczkę przerwał przewodniczący. Podwalny starał się przekonać sąd że p. Iżycki był zupełnie trzeźwy; natomiast p. Iżycki mówił że wódka trochę podziałała. Szczegół ten potrzebny jest w dalszym rozwoju wypadków. Mianowicie tegoż dnia p. Iżycki był na obiedzie u Podwalnego który żegnając miłego gościa wsunął mu 20 zł. „na dorożkę“. Otóż p. Iżycki, choć zdawał sobie sprawę z dwuznaczności tej „pożyczki“, przyjął pieniądze. Znajomość ta trwała przeszło dwa tygodnie. P. Iżycki donosił o wszystkiem swoim władzom.

Pewnego dnia p. Iżycki sprawdzał księgi w firmie Lewin. Gdy wyszedł na ulicę znalazł w kieszeni 50 zł. Za co mu je dano — nie wie do tej chwili.

Wreszcie miarka przebrała się. Dowodów zebrano wystarczającą ilość. Podwalnego przymknięto. Rozpoczęło się śledztwo.

PRZED SĄDEM.

Na przewodzie sądowym stwierdzono, że dostęp do akt biura informacyjnego miało wiele osób. Sąd zwrócił na to uwagę. Podczas śledztwa również zwrócono na to szczególną uwagę. W przyległym do biura pokoju pracował p. Szabliński. Córka jego pobierała lekcje muzyki u żony Podwalnego. Zaczęto badać tę sprawę. I właśnie w tym okresie w mieszkaniu Szablińskich rozegrała się straszna tragedja. Co było przyczyną jej? Może ambicja uczciwego urzędnika, a może inna, osobista, bliższa sprawa? W każdym razie śledztwo nie wykazało łączności między sprawą Podwalnego a pracą Szablińskiego w urzędzie.

NIE PRZYZNALI SIĘ DO WINY.

Na rozprawie sądowej obaj oskarżeni nie przyznali się do winy. Podwalny twierdzi że lubił bawić się wypić w towarzystwie znajomych z Izby Skarbowej i stąd jego zainteresowanie się tą instytucją. Bobrowski zaś twierdzi że wszystko jest fatalnym dla niego zbiegiem okoliczności. Poginęły wprawdzie sprawy, lecz on o tem nic nie wie. Ręki do tego nie przykładał.

Przewód sądowy wykazał winę Podwalnego. Natomiast przeciwko Bobrowskiemu nie dostarczył dowodów.

Sąd skazał Podwalnego na 2 lata więzienia i 2 tysiące złotych grzywny. Bobrowski został uniewinniony. (w).

Aleja Sobieskiego w Brukseli



W odpowiedzi na nadanie jednej z ulic Warszawy nazwy Alberta I. króla Belgów miasto Bruksela nadała jednej z alei prowadzących na teren wystawy Międzynarodowej nazwę Alei Jana Sobieskiego. Na zdjęciu — burmistrz m. Brukseli Max podczas uroczystości nadania nazwy alei Jana Sobieskiego wygłasza przemówienie, podnoszące zasługi wielkiego króla polskiego Na prawo od burmistrza Maxa stoi poseł Rzplitej Jackowski.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ZGON RED. EMILA HAECKERA.** W Krakowie w ub. sobotę zmarł nagle na udar serca b. redaktor naczelny „Naprzodu“ Emil Haecker, w wieku lat 60.

Ś. p. red. Haecker był jednym z czołowych działaczy PPS CKW. Brał wybitny udział w życiu społecznem. Przez 12 lat zasiadał w krakowskiej radzie miejskiej.

— **RADA KULTURALNO-ARTYSTYCZNA W BYDGOSZCZY.** W sali posiedzeń rady miejskiej w Bydgoszczy odbyło się ostatnio zebranie organizacyjne rady artystyczno — kulturalnej, która ma na celu podniesienie życia kulturalnego i artystycznego miasta.

Zebranie zagaił dr. Wiecki. Na przewodniczącego obrano mjr. Południowskiego, poczem delegat rady głównej Zrzeszenia Związków Artystycznych i Kulturalnych z Poznania, prof. Marjan Turwid, wygłosił referat programowy.

Po dyskusji na wniosek organizatorów wybrano 22 członków rady. Prezydjum honorowe tworzą: starosta dr. Stefanicki, prezydent miasta Barciszewski, ks. kan. Schulz i d-ca 15 dywizji.

Rada artystyczno-kulturalna odbyła już swe pierwsze zebranie, na którem dokooptowano trzech członków i wybrano na przewodniczącego prezydjum dyr. Bełzę.

— **POŚWIĘCENIE NOWEGO RATUSZA W SOSNOWCU.** W Sosnowcu w obecności woj. kieleckiego dr. Dziadosza odbyło się uroczyste poświęcenie nowowybudowanego ratusza.

— **BADANIA NAD NAJDAWNIEJSZĄ PRZESZŁOŚCIĄ KRAKOWA** postępują naprzód w tempie bardzo szybkiem, czego dowodem jest wzrastająca ilość obserwacyj dokonanych na terenie miasta przez delegatów Muzeum Archeologicznego Polskiej Akademji Umiejętności.

Badania na obszarze miasta przyniosły następujące ważniejsze rezultaty: na ul. Krupniczej odkryto w głębokości 80 cm. bruk a niżej skorupy wczesnohistoryczne (około XII w.) pochodzące prawdopodobnie ze zniszczonej osady; na ul. Reymonta znaleziono fragment kanału drewnianego, zaś obok kościoła św. Katarzyny podczas prac wykopaliskowych, natrafiono na część osiedla. Ciekawych obserwacyj dokonano na ul. Pędzichów w wykopie pod fundamenty kamienicy, gdzie wśród skorup nowożytnych i cegieł znaleziono kości ludzkie, pochodzące ze zniszczonych grobów.

Również interesującego odkrycia dostarczył dół wykopany u zbiegu ul. Szczepańskiej i Dunajewskiego. Natrafiono tam na dobrze zachowane umocnienia brzegów rowu biegnącego wokół murów średniowiecznego Krakowa. Wykop ten dostarczył poza umocnieniem, zachowanem w postaci poziomych kłód i pionowych pali, ceramiki nowożytnej, kafli, przedmiotów żel. (noże, wędzidła, strzemię i t. d.), fragmentów dobrze zachowanej skóry z obuwia oraz kości współczesnych zwierząt.

Na osobną wzmiankę zasługują prace wykopaliskowe przeprowadzone w pobliżu kościoła św. Wojciecha. Badania te przyniosły odkrycia domostwa wczesnohistorycznego, które miało najprawdopodobniej kształt prostokątny. Istniejące osiedle wczesnohistoryczne zniszczono w czasach nieco późniejszych przy zakładaniu cmentarzyska szkieletowego.

Teatr na Pohulance

Kwiecista droga

Komedja Walentina Katajewa. Przekład J. Brodzkiego; reżyserja J. Boneckiego; dekoracje W. Makojnika.

O sztuce Katajewa pisaliśmy już w „Kolumnie Literackiej“ z dn. 2 grudnia. Pisaliśmy: **„nie śpieszmy się z wyciąganiem z niej oklepanych wniosków, ale sztukę poznać warto“.** Nie wiedzieliśmy wówczas jeszcze, że Pohulanka wystawi „Kwiecistą drogę“, ani że pośpieszy się „wyciągnąć z niej oklepane wnioski“ i nazwać satyrę nagrodzoną na państwowym, sowieckim konkursie... „zdemaskowaniem ideologji sowieckiej...“

Widocznie nasza druga, „kryminalna i sensacyjna“ recenzja z „Hamleta“ trafiła dobrze i teatr odczuł mile jej skutki w kasie, że sam się puścił na podobny kawał w afiszu. Cóż, kiedy... „si duo faciunt idem, non est idem“. A i efekta nie można, będzie sprawdzić. Tenor afisza obliczony jest na powodzenie u endeków i t. p. Ale jakże biedne bileterki mają rozpoznać z twarzy, czy to endecy przyszli, czy nie endecy? A może tu chodzi o zwerbowanie „nowych sfer publiczności dla teatru?

Dajmy jednak spokój afiszowi. I tak dobry humor dopisuje: odwołując się do drukowanego u nas artykułu nie potrzebuję odrabiać recenzenckiej pańszczyzny — streszczania sztuki; mogę mówić swobodnie o sprawach reżyserji i gry.

„Kwiecista droga“, to komedja o zabarwieniu satyrycznem. Katajew jest dość płytki, ale bystry, spostrzegawczy. Dał satyrę obyczajową. Napiętnował (u nich tam zawsze przecie albo „piętnują“ albo „do wierzenia podają“) pewne typki, pewne przejawy sowieckiej rzeczywistości. To nieprawda, co pisali w Warszawie, że „Kwiecista droga“ mogłaby się rozgrywać gdziekolwiek, niekoniecznie w Sowietach. Nieprawda, gdyż $^{3}/_{4}$ konfliktów sztuki wynika z sowieckich i właśnie sowieckich pojęć i **warunków życia.** Jak więc trzeba było zagrać taką rzecz? Jaki styl gry wybrać?

W Sowietach grają naturalistycznie. I doprawdy reżyserowi trzebaby już bardzo wiele dołożyć od siebie, aby satyrę obyczajową grać w jakiś inny sposób, a nie roniąc sensu. Co przedewszystkiem mogło reżysera zorjentować, to akt trzeci. Najzabawniejszy, najbardziej teatralnie (choć już sketchowo!) pomyślany obrazek, istotnie w sztuce dość luźny, autonomiczny, ale ... „istinno sowiecki“.

Z drugiej znowu strony — Zawjałow. Prelegent radjowy, (istinno sowiecki twór!), wyszczekany wirtuoz propagandy, deklamator, blagier, społecznie rzecz biorąc — truteń. Na tle sowieckich warunków — chodząca groteska.

Boneckiego ta groteska skusiła. Pozwolił Zawjałowowi — Węgrzynowi na deklamację i **tylko** deklamację. Zawjałow Węgrzyna deklamował, gdy broił swoje drobne świństewka, deklamował gdy mu się wiodło, deklamował gdy tracił pozycję za pozycją, a gdy przyszło do kryzysu, do zdemaskowania i załamania — nie miał nic, prócz bladego gestu z kuferkiem.

Doprawdy za często, za wiele gra się u nas tym Węgrzynem. Wszyscy go lubimy, wszyscy jesteśmy mu wdzięczni za cały szereg dobrych kreacyj, któremi — od pierwszego swego w Wilnie występu zaczynając — ujął wileńską publiczność. Ale to co się z nim robi, to gospodarka rabunk. Te jedna po drugiej olbrzymie role, w dodatku **role gwarantujące powodzenie** nawet w wypadku gry niedociągniętej, to dla publiczności dwa grzyby w barszcz, a dla młodego, nieskrystalizowanego jeszcze talentu niesłychana okazja, by się zmanierować, zmechanizować, zbanalnieć. — I tak wystarczy porównać „Zwyciężyłem kryzys“ z „Kwiecistą drogą“, aby widać było o ile gorzej już Węgrzyn gra. Oczywiście — tamta rola była inna, ciekawsza: rola człowieka udającego. Zawjałow nie udaje, **jest** Zawjałowem. Ale przecież to jeszcze nie znaczy jest automatem, głośnikiem radjowym. Ten obłudny egoista też gra i są chwile kiedy z tej gry **wypada,** kiedy się **demaskuje.** Węgrzyn w takich chwilach nic swemu tekstowi nie pomógł. Och, ta wileńska zaraźliwa moda deklamowania gładko tego co sufler podpowie! — Węgrzyn jest głównym grzechem Boneckiego.

Zato udały mu się poszczególne scenki groteskowe. Już poza doskonałym aktem trzecim, gdzie, sam b. dobry w roli Gasgoldera, ze Skrzydłowską — Gasgolderową i Węgrzynem, zmajstrował przezabawny skecz, poza tym aktem kulminacyjnym były jeszcze takie małe cacczki, jak choćby spotkanie Zawjałowa z Wierą Gasgolder. Dobre, naturalistyczne kreacje dały: Szpakiewiczowa, jako matka Tani (trochę zawadzała „inteligencka“ dykcja) i Stachowiczówna, jako komsomołka Tania. W bladej roli Maszy trudno było Mazarekównie dać więcej niż poprawność. Molska jako matka Maszy została pokrzywdzona przez nożyce (o czem niżej). Bey-Rydzewski był wzruszający jako starzejący się lekarz, Borowski, jako komsomolec zachowywał się dzielnie, szkoda tylko, że tę kwestję przy oknie (gdy się dowiedział o zdradzie Tani) tak jednym tchem **wyrecytował. — Pod tym względem** niech się pan w Wilnie nie aklimatyzuje. To panu tylko na dobre wyjdzie.

Kreacje więc naturalistyczne były dobre (z wyjątkiem babki — Pawłowskiej: trzeci grzech Boneckiego...), ale sytuacje wypadły gorzej. Tu była wina tekstu. Katajew chwyta swą sowiecką rzeczywistość zaskórkowo, ale z małpią spostrzegawczością. Tymczasem kiepski przekład wyprał sztukę z tej specyfistycznej atmosfery chlebowych kartek, zapisywania małżeństw, trudności mieszkaniowych i nowych instytucyj społecznych o cudacznych skrótach. Wyprał z żargonu, z folkloru. Dlatego naturalizm był mało naturalistyczny. Poza tem przyczyniły się tu jeszcze jakieś śmieszne manipulacje nożycowe. — Ktoś się boi cieniów. W pierwszym akcie skróty, w czwartym koniec obcięty. Czemu? Czy fakt, że zablagowanego radjoprelegenta zdemaskowała własna prasa jest ryzykowny, niewygodny? Nie zdaje mi się, by można tu było argumentować inaczej niż śmiesznie. **jim.**

P. S. Kiepski tytuł koronuje przekład. Nie żadna źle brzmiąca i bezsensowna „Kwiecista droga“, ale „Droga kwiatów“. To zupełnie co innego. Tak się sztuka nazywa, tak ją grano w wileńskim teatrze żydowskim, tak się nazywa podobno w innym przekładzie, według którego ma być jakoby grana na scenach zachodniej Polski.

Aha, jeszcze jedno! — Czy warto iść na „Kwiecistą drogę“?

— Warto, warto koteczku. Pójdziesz, brateńku, i nie pożałujesz...

Jasne, czy nie? **j.**

KURJER RADJOWY

Mówca radjowy z Bożej łaski

W ostatnich czasach radjo zwróciło baczną uwagę na technikę wygłaszania odczytów i pogadanek. Kandydaci na prelegentów radjowych poddawani są ścisłej selekcji nietylko ze względu na poziom swoich odczytów, ale przedewszystkiem ze względu na radjofoniczność swego głosu. Najlepszy i najinteligentniejszy pisarz, gdy ma wadliwą dykcję, niemiły głos, niestaranną i niepoprawną wymowę, nie może liczyć na wygłaszanie swych pogadanek przez radjo. Jeśli treść zasługuje na wygłoszenie przez radjo wówczas czyta jego rzecz ktoś inny, jeśli zaś autor nie zgadza się na ten sposób, podyktowany zresztą interesem autora i słuchacza, radjo wymaga bezwzględnie przeszkolenia przy pomocy fachowego reżysera wymowy prelegenta. W wielu wypadkach przeszkolenie takie, o ile prowadzone było ze strony autora z lojalną chęcią zastosowania się do wymagań mikrofonu, dawało istotnie pożądane rezultaty.

Oczywiście przyszłość żywego słowa w radjo nie leży w „odczytach wygłaszanych przez prelegentów". Żaden odbiornik radjowy nie przemieni spokojnego mieszkania słuchacza w salę wykładów, w której na zmianę wykładaliby coraz to inni specjaliści, coraz innych gałęzi wiedzy. Żaden abonent, opłacający miesięczną opłatę za program radjowy, nie domaga się takiego systematycznego dawkowania „prelekcyj".

Paradoks radja leży w tem, że jest to trybuna najbardziej ze wszystkich publiczna, najbardziej powszechna, a równocześnie jest to niemal konfensjonał najbardziej osobisty i najbardziej intymny, konfesjonał, w którym człowiek przemawiając do miljonów właściwie mówi do jednostki.

W czasie odczytu radjowego przed mikrofonem stoi mówca, któremu na kilka minut oddany został do dyspozycji instrument o niesłychanych w dziejach możliwościach wpływu jego. Myśli i uczucia docierają w sekundzie do najbardziej pojemnego w dziejach audytorjum.

Ale równocześnie z drugiej strony mikrofonu, przy słuchawkach i przy głośniku, słucha zawsze jeden człowiek, choćby ich równocześnie słuchało miljony.

Paradoks miljona słuchaczy, rozproszonych na setkach kilometrów i jednego słuchacza, skupiającego myśl przy głośniku, wynika z zasadniczej różnicy między mieszkaniem abonenta radjowego, a salą odczytową — i pociąga dla programu radjowego niezmiernie ważne konsekwencje.

Nie odczyt lub pogadanka, ale opowiadanie zbliżone już do rozmowy, opowiadanie na trudne, poważne, zasadnicze i błahe, byle tylko pożyteczne i potrzebne tematy, oto ideał, do którego radjo zbliża w każdym nowym odczycie i do którego niewątpliwie dojdzie.

Zasadniczą trudnością jest brak urodzonych mówców, ludzi, którzyby umieli opowiadać, formułować swoje myśli, doświadczenia, swoją wiedzę i swe uczucia, swe przygody i spostrzeżenia nie dla druku, ale dla żywej mowy, by jednem słowem radjofonizowali swe teksty odczytowe tak, jak się radjofonizuje sztuki teatralne.

W początkach swego istnienia radjo dopuszczało do mikrofonu wszystkich, którzy umieli pisać na pewne tematy. Obecnie radjo wymaga nie piękne książkowego stylu, ale przyjemnej, frapującej dykcji, ujmującego wygłoszenia ciekawej treści.

Postęp ten był możliwy tylko dzięki selekcji i przeszkoleniu. Trwa ono dalej. Prawdopodobnie też w najbliższej przyszłości wymagania radja stawiane „prelegentom" wzrosną.

Wokół radja zgromadzą się utalentowani mówcy, którzy licząc się z ogółem — potrafią opowiadać jednemu słuchaczowi, którzy licząc się z zasadami prozy potrafią pisać nie dla druku ale dla ucha — jasno, dźwięcznie, sugestywnie i przykuwająco.

Wówczas przed żywem słowem otworzy się nowa epoka.

Ważniejsze audycje wileńskie w przyszłym tygodniu

Niedziela 16 grudnia:

Teatr Wyobraźni nadaje z Wilna na wszystkie audycje słuchowisko p. t. „Fantazje" Musseta w opracowaniu J. Jasiewiczówny i A. Koncewicza (g. 18).

Pogadanka radjotechniczna M. Galskiego (g. 21.45).

Pogadanka mejszagolska Leona Wołłejki (g. 22).

Poniedziałek 17 grudnia.

Feljeton Wandy Boye „Przez szmaragd Nerona" (g. 17.25).

Tak śpiewał Caruso (płyty, godz. 17.35).

Chopin dla wszystkich, audycja z udziałem W. Hulewicza i Stanisława Szpinalskiego (godz. 22.35).

Wtorek 18 grudnia.

Murzyńskie pieśni nabożne (płyty, g. 17.35).

Literatura a życie współczesne, feljeton T. Łopalewskiego (g. 22.15).

Środa 19 grudnia:

Kwadrans dla ponurych feljeton K. I. Gałczyńskiego (g. 16.45).

Utwory Gerschwina (płyty, g. 19.30).

Feljeton St. Jędrychowskiego „W krainie wschodzącego słońca" (g. 21.30).

Reportaż z remizy i warsztatów autobusowych (g. 22).

Piątek 21 grudnia:

Audycja dla dzieci „O gwiazdkowym indyku" opow. E. Minkiewiczówna (g. 18).

Feljeton A. Bohdziewicza „Angielski parlament" (g. 22.45).

Sobota 22 grudnia:

Koncert kameralny transmitowany z Wilna na wszystkie stacje. W programie Stojowskiego Sonata G dur i JS Bacha Adagio z sonaty na skrzypce solo. Wykonawcy: W. Halka Ledóchowska (skrzypce) i C. Krewer (fortepian) g. 18.15.

Feljeton Wandy Dobaczewskiej z cyklu „Miasta i miasteczka" — „Głębokie". Transmisja na wszystkie stacje (g. 19.20).

Audycja muzyczno-literacka „Opowieść zimowa" w opracowaniu J. Lechowiczówny i J. Kleszewskiego (g. 23.05).

Odczyty o wychowaniu w radjo

Polskie Radjo rozpoczyna cykl odczytów i pogadanek poświęconych wychowaniu. Dwa razy na miesiąc będą wygłaszany referaty lub pogadanki, których tematem staną się najistotniejsze zagadnienia z dziedziny wychowania. Ponieważ Polskie Radjo zapewniło sobie w tym dziale współpracę ludzi fachowych, nadsyłane do Radja żądania, wątpliwości i pytania będą rzeczowo rozpatrywane. Przy omawianiu poszczególnych zagadnień prelegenci radjowi dawać będą wskazówki bibljograficzne, doradzając odpowiednie książki polskie i tłomaczenia, aby każde zagadnienie poruszane w odczytach radjowych mogło być dalej pogłębiane samodzielnie.

Specjalna pogodanka z tego cyklu poświęcona będzie informacjom w czasopismach, encyklopedjach i perjodykach pedagogicznych.

Przy pracy wychowawczej wiele nauczyć się można nietylko z książek, ale i z toku prac dobrze prowadzonych instytucyj wychowawczych. Radjo postara się dać w tym cyklu słuchaczom sprawozdania z warsztatów pedagogicznych, jak żłobki, przedszkola, internaty, zakłady i poradnie. Szereg tych reportaży z samych ognisk żywej roboty pedagogiczno-społecznej pozwoli słuchaczom wejrzeć w metody tej pracy, a rezultaty jej zastosować w domowem wychowaniu.

Kilka odczytów poświęci również radjo postaciom wielkich pedagogów, których życie i praca pozwala nieraz dotrzeć do samego sedna myśli reformatorskich w wychowaniu.

Najgoręcej podzielając olbrzymią doniosłość wzorowego postępowania z małem dzieckiem— radjo poświęci temu tematowi zasadnicze uwagi. Nie będzie mowy w tych pogadankach o pielęgnowaniu dziecka, ale o racjonalnem kształceniu woli, charakteru i osobowości małego człowieka od samego początku jego życia.

Specjalna uwaga zwrócona będzie w odczytach radjowych na kształtowanie się stosunku dorastających dzieci do ojców i matek, na niepokoje światopoglądowe młodzieży i na umiejętność organizowania czasu dzieci szkolnych przy odrabianiu lekcyj, na ich lenistwo i roztrzepanie.

Cykl audycyj Polskiego Radja o wychowaniu nosić będzie tytuł „Jak się kształcić, żeby najlepiej wychować dzieci". Pierwsza prelekcja otwierająca ten rodzaj odczytów nadana będzie w dn. 15-ym grudnia (sobota) o godz. 17.50 w redakcji p. Stefanji Szuchowej.

Informacje radjowe dla rolników

Co należy robić w wypadku przeniesienia się abonenta wiejskiego Polskiego Radja do innej gminy?

Gdy abonent Polskiego Radja na wsi uzyskał z gminy zaświadczenie stwierdzające, że posiada on prawo do zniżonej opłaty radjofonicznej, to zaświadczenie to ma wartość tylko dla urzędu pocztowego, na którego terenie znajduje się gmina. Innemi słowy zaświadczenie zarządu gminy stwierdzające, że mieszkaniec tej gminy posiada prawo do obniżonej opłaty radjofonicznej służy do uzyskania we właściwym urzędzie pocztowym lub agencji pocztowej odpowiedniego upoważnienia tylko w okresie zamieszkiwania posiadacza zaświadczenia na terenie tej gminy, która zaświadczenie wydała.

W wypadku przeniesienia się abonenta wiejskiego uiszczającego opłaty radjofoniczne w wysokości 1 zł. miesięcznie, na teren innej gminy, dawne zaświadczenie traci swą moc i trzeba w zarządzie gminnym nowego miejsca zamieszkania uzyskać nowe zaświadczenie na podstawie którego właściwy urząd pocztowy lub agencja wyda upoważnienie do korzystania z audycyj radjowych za zniżoną opłatą.

Inaczej jest jeżeli przeniesienie się abonenta wiejskiego nastąpiło w okręgu dotychczasowego urzędu pocztowego. Wówczas wydane mu przez urząd pocztowy upoważnienie nie podlega wymianie, natomiast winien on złożyć urzędowi pocztowemu zaświadczenie właściwej dla niego gminy, stwierdzające prawo do korzystania z obniżonych opłat radjofonicznych. W myśl uzupełnienia do instrukcji w sprawie ulgowego abonamentu radjofonicznego dla mieszkańców gmin wiejskich, ogłoszonego w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Poczt i Telegrafów, w razie potrzeby urząd pocztowy winien w przeprowadzeniu powyższych manipulacyj dopomóc interesantowi.

Jak się odbywa przejście z abonamentu radjowego normalnego na ulgowy?

Jeżeli któryś z dotychczasowych abonentów Polskiego Radja, opłacających normalnie 3 złotowy abonament, ma prawo do korzystania z ulgowego abonamentu 1-złotowego, winien zgłosić się z odpowiedniem zaświadczeniem zarządu gminnego do urzędu pocztowego, który wyda mu upoważnienie do korzystania z audycyj radjowych za opłatą 1 zł. miesięcznie. Opłaty 1złotowe będą pobierane począwszy od następnego miesiąca po skreśleniu abonenta z listy osób płacących normalny 3-złotowy abonament.

Ważne jest postanowienie Ministerstwa Poczt i Telegrafów, że pobrane zgóry opłaty za abonament normalny 3-złotowy (np. za kwartał lub za rok) od abonentów, którym przysługuje prawo do opłaty 1-złotowej, — a którzy wykażą się zaświadczeniem zarządu gminy, mogą być zaliczone na ulgowe opłaty 1-złotowe za dalsze miesiące.

Postanowienie to wyjaśnimy na przykładzie np. abonent opłacił w urzędzie pocztowym za IV kwartał, a więc za miesiące: październik, listopad i grudzień normalną opłatę 9 zł., w ciągu października abonent ten złożył zaświadczenie, upoważniające go do przejścia na abonament ulgowy jednozłotowy.

W tym wypadku urząd pocztowy zalicza za październik opłatę normalną 3 zł., pozostałe zaś 6 zł. zalicza za następnych 6 miesięcy, od listopada do kwietnia włącznie.

Ulgowy abonament wiejski z dostarczeniem „Detefonu".

Z dniem 1 grudnia b. r. Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza ulgowy abonament wiejski z dostarczeniem przez pocztę kompletu aparatu radjowego „Detefon" dla tych mieszkańców gmin wiejskich, którzy wykażą się odpowiedniem zaświadczeniem gminy. Dzięki temu zarządzeniu opłaty z tytułu abonamentu radjowego wraz z ratami za aparat radjowy wynosić będą 3 zł. 85 gr. miesięcznie przez 12 miesięcy, czyli razem abonent wiejski zapłaci w ciągu roku 46 zł. 20 gr. Za tę sumę abonent wiejski otrzyma na własność aparat radjowy wraz ze wszystkiemi materjałami potrzebnemi do instalacji, oraz będzie przez cały rok słuchał radja. Po spłaceniu rat za aparat radjowy abonent wiejski opłacać będzie normalną opłatę w wysokości 1 zł. miesięcznie.

Przy abonamencie ulgowym wiejskim z dostarczeniem „Detefonu" nie pobiera się opłaty wstępnej 3 zł., lecz tylko 30 gr. tytułem opłaty kancelaryjnej.

Należy zaznaczyć, że osoby uprawnione do korzystania ze zniżonych opłat radjofonicznych, a opłacające już należność miesięczną 4 zł. 50 gr. z tytułu otrzymania upoważnienia na prawo posiadania i korzystania z urządzeń radjoodbiorczych wraz z dostarczeniem „Detefonu"— za pozostałe nieopłacone jeszcze miesiące mogą począwszy od dnia 1 grudnia b. r. uiszczać należność zniżoną w wysokości 3 zł. 85 gr. miesięcznie.

Audycje wileńskie

(Żywe słowo i muzyka od 2 do 8 b. m.)

Program naszej rozgłośni rozszerza się, mikrofon coraz częściej wychodzi ze studja, węszy, podsłuchuje. I tak mieliśmy „środę literacką", podwieczorek dla dzieci, wizytę w zwierzyńcu i słuchaliśmy rozmowy z Szpinalskim, znakomitym pianistą, mieliśmy aż trzy koncerty (muzyki żywej, oczywista).

Środowy „Wieczór mickiewiczowski" robił na słuchaczu wrażenie raczej pustej sali, aniżeli zebrania intymnego o szczególnej atmosferze. Mikrofon — rzecz zdradliwa — doskonale wyczuł nastrój mistycznego niepokoju, jaki na sali panował. Recytacje, męska — dobra, głos pełny, jasny; głos żeński natomiast brzmiał egzaltacją wielkiej diwy (vide Ordonówna!)

Zupełna swoboda, odruchy spontaniczne, lekka, niekrępująca reżyserja słuchowiska (piątkowy podwieczorek małej skrzyneczki) oto wrażenia tej audycji. Mikrofon nikogo nie straszył, nikomu nie przeszkadzał, dzieci czuły się swobodnie w jego obecności. Okrzy rzucony, do mikrofonu wśród swawolnej zabawy: „kochane dziewczynki całej Polski" — bawił swą ekskluzywnością, był miły, prosty — tą prostotą uroku dziecinnego.

Wiele niewykorzystanych momentów było w reportażu z zwierzyńca (sobota). Może jednym z nich była odpowiedź, nasuwająca się na pytanie reportera: „...coby było, gdyby lew się zbliżył o krok i połknął mikrofon?" — byłby ciekawy akustycznie, proszę pana, reportaż z wnętrzności lwa. Słyszeliśmy ryk tygrysa (zapowiedź urozmaicenia), później — prócz głosu speakera — nic, wreszcie lew zaczął ryczeć... i mikrofon wyłączono. Szkoda, bo właśnie najciekawsze momenty się zbliżały.

Szpinalski w rozmowie z Tadeuszem Byrskim (wtorek) opowiedział nam kilka szczegółów i uwag o muzyce i ruchu muzycznym amerykańskim. Szkoda tylko, że mówił tak cicho, chwilami wogóle go słychać nie było. Rozmowa ta była już wyraźna w charakterze, a i forma jej zbliża się do precyzji.

P. Pełczyńska w odpowiadaniu o Zułowie (niedziela) śpieszyła się bardzo; jej obrazek Zułowa (prócz cytowanych słów starego Żejmy) był mało plastyczny. Dobry głos i niewykorzystany moment akcentu regjonalnego w kulturalnej odmianie — czynią z niej prelegentkę, wysuwającą się na czoło reprezentacji regjonalnej. Tejże niedzieli mówił Daum o promieniach śmierci (popularnie, ale jeszcze zamało), ciotka Albinowa wygłosiła feljeton humorystyczny, poczem nadano słuchowisko — czy to nie przeciążenie słowem?

Bardzo inteligentnie mówił Trościanko o sprawach propagandy wileńskiej, wprowadził w istotę zagadnienia piękna Wilna. Zagórski obliczył się z kilku publicystami — jego feljeton jednak, wskutek zapewne skreśleń, wyglądał jak film rosyjski, który recytował i w konsekwencji był miejscami niejasny. Feltejony teatralne Falkowskiego urastaja do miary prelekcyj przed wielkiemi koncertami warszawskiemi. Zwłaszcza „Hamlet" jest wdzięcznym tematem; to omówienie usuwa wiele węzłów i niejasności, które po obejrzeniu widowiska się nasuwają.

Koncert na obój i fortepian (czwartek) wykazał wielkie walory oboju dla mikrofonu. Brzmi ładnie, skala jego tonów jest doskonale zaadoptowana do wyższego rejestru rezonansu mikrofonowego. Z fortepianem gorzej, obój go zagłuszył; zdarzyło się to co w filmie, gdy objektyw jest nastawiony na jeden przedmiot - reszta się zaciera: mikrofon, z natury rzeczy, chwyta łatwiej dźwięki oboju niż fortepianu - stąd wniosek: należy unikać tego zestawienia. Audycja dobra, dobrze wykonana.

Utwór Zoltan-Kodaly'ego (wtorek) — mimo atrakcyjności nazwiska — przedstawia niejasną kakafonję dźwięków. Dobra była wiolonczela, gorsze, nadto piskliwe skrzypce.

Z pieśni Pławskiej jedna (ostatnia) piosenka Szymanowskiego podciągała się do poziomu, reszta słaba, bardzo słaba. Głos krótki, nikłe rejestry wysokie, słaba modulacja, tremolo żadne uczyniły z tego audycję nieciekawą.

Na zakończene jedna uwaga. Zdarzają się zmiany w programach, na korzyść audycji ciekawszej, okolicznościowej, reportażu — opuszcza się 10—15 minut. Czemu jednak zmieniono ciekawe płyty (sobota 1-go godz. 23.35) na nieciekawą, wątpliwej wartości, transmisje z Londynu — pozostanie dla mnie tajemnicą. Pocóż w takim razie program? **Riky,**

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie niniejszego sprostowania:

W numerze wtorkowym (4.XII 1934 r.) „Kurjera Radjowego" recenzent audycyj radjowych p. Riky wśród zarzutów, stawianych speakerowi Rozgł. Wileńskiej, umieścił i ten, że speaker zapowiedział piosenkę Caton z op. kom. Różyckiego Casanowa, jako arję z opery Caton Różyckiego. Doprowadziło to p. recenzenta do bardzo trafnego wniosku że, Różycki takiej opery nie napisał i że może ją jeszcze napisze. Zarzut ten jest niezgodny z prawdą. Zapowiedź brzmiała: „...piosenkę Caton z op. Różyckiego Casanova".

Dziękując za umieszczenie sprostowania, łączę wyrazy szacunku

mgr. Wiktor Trościanko
speaker Rozgł. Wil.

Wiadomości gospodarcze

Sezonowe ożywienie w handlu

W związku ze zbliżaniem się okresu przedświątecznego dało się zauważyć pewne ożywienie w całym szeregu branż handlowych. Narazie uwydatnia się to przeważnie w handlu hurtowym. Kupcy prowincjonalni, jak i detaliści miejscowi chętnie robią zakupy i zaopatrują się w towary. W pierwszym rzędzie robią zapasy sklepy kolonjalne i spożywcze, te artykuły mają spowodu świąt duży zbyt a sprzedaż ich odbywa się przeważnie w przeciągu kilku dni przed samemi świętami.

W handlu trykotarskim też nastąpiła nieznaczna poprawa. Wytwórnie miejscowe zawarły cały szereg tranzakcyj. Handel detaliczny nieźle targuje. Konsumenci zaopatrują się w różnego rodzaju ciepłe wyroby trykotarskie, zima bowiem już się daje we znaki. Mimo zwiększenia popytu ceny utrzymują się na tym samym poziomie, konsumenci bowiem, są nastawieni na jaknajtańsze wyroby.

Trzeba zaczekać na okólnik

Urzędy skarbowe wileńskie nie otrzymały jeszcze okólnika Ministerstwa Skarbu w sprawie ulg przy wykupie świadectw przemysłowych za rok 1935 i z tego powodu okólnik ten nie jest jeszcze przez tutejsze urzędy skarbow estosowany. Ponieważ zarządzenie to zostało już wydane i tylko z pewnych przyczyn techniczaych nie dotarło ono jeszcze do poszczególnych urzędów skarbowych, należy narazie wstrzymać się przez kilka dni z wykupieniem świadectw przemysłowych. W najbliższych dniach sprawa ta napewno zostanie wyjaśniona i kupcy jak i przemysłowcy będą mogli korzystać z daleko idących ulg, o których już donosiliśmy. (es)

Wzrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O. w listopadzie r. b.

W listopadzie r. b. wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających w P. K. O. wykazują dalszy poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły w ciągu listopada r. b. o 11.699.002 zł., osiągając dn. 30 listopada r. b. stan 596.558.815 zł

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu listopada r. b. P. K. O. wydała 48.882 nowych książeczek oszczędnościowych, a więc liczba książeczek oszczędnościowych w P. K. O. osiągnęła na dzien 30 listopada r. b. stan 1.445.311 książeczek.

Nowelizacja rozporządzenia o organizacji giełd

Na ostatniem posiedzeniu Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy, która nowelizuje obowiązujące rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28-go grudnia 1924 r., dotyczące organizacji giełd pieniężnych i towarowych w Polsce.

Według pierwszego artykułu noweli, giełdy w Polsce mogą być pieniężne i towarowe. Giełdy pieniężne podlegają nadzorowi ministra skarbu, który też wydaje zezwolenia na ich otwarcie — po uprzedniem wysłuchaniu opinji właściwych izb przemysłowo - handlowych. Giełdy towarowe podlegają nadzorowi ministra przemysłu i handlu, który po wysłuchaniu opinji izb przemysłowo - handlowych, wydaje zezwolenia na ich otwarcie. Przy wydawaniu zezwoleń na otwarcie giełd towarowych, na których przedmiotem obrotu mają być produkty gospodarstw rolnych, minister przemysłu i handlu **działa w porozumieniu z ministrem rolnictwa i zasięga opinji właściwych izb rolniczych.**

Nowela rozszerza zasięg kompetencji sądów rozjemczych giełd. Sądy te będą mogły wydawać swe orzeczenia w sprawach tranzakcyj, zawartych pomiędzy osobami, niebędącemi członkami lub uczestnikami giełd, o ile wyrażą na to zgodę. Projekt ten dokładnie precyzuje, w jakim zakresie przepisy kodeksu postępowania cywilnego mają zastosowanie w odniesieniu do tych sądów. Ugody zawierane przed sądami rozjemczemi będą traktowane narówni z wyrokami tych sądów, co jest bardzo ważne dla usprawnienia obrotu giełdowego. Wreszcie nowela umożliwia radom giełdowym stosowanie sankcyj do osób nie wykonywujących wyroków sądu rozjemczego, względnie ugód przed temi sądami zawartych, oraz dostosowuje przepisy rozporządzenia o organizacji giełd do nowego, obecnie obowiązującego kodeksu karnego.

Nowela zezwala na spisywanie przez maklera przysięgłego karty umowy w obecności tylko jednego uczestnika tranzakcji, który jest obecny na zebraniu giełdowem.

Z ważniejszych zmian w przepisach, odnoszących się do spraw organizacji giełd wymienić należy dopuszczenie wyborów na członków rady giełdowej i ich zastępców przez reprezentantów, co dotychczas było niedopuszczalne, oraz zezwala na przeprowadzenie wyborów na zasadzie list kandydatów, przedstawianych przez grupy zawodowe.

Wreszcie nowela uzgadnia jeden z artykułów ustawy o opłatach stemplowych z rozporządzeniem o organizacji giełd, mianowicie karty umowy, sporządzone przez maklera giełdowego podlegać będą opłacie w wysokości 50 proc., przyczem zwolnić od tej opłaty może Ministerstwo Skarbu. Nowela ma wejść w życie z dniem ogłoszenia. E. S.

O rozłożenie podatków na raty

Miesiące listopad i grudzień są najuciążliwszemi miesiącami podatkowemi dla drobnych kupców. Na ten czas przypadają terminy płatności najpoważniejszych podatków — podatek dochodowy za cały rok, III-cią zaliczki podatku przemysłowego, od obrotu i ponadto każdy musi wykupić świadectwo przemysłowe na rok następny.

Naturalnie, że opłacenie tych trzech podatków w tak krótkim okresie jest dla drobnego kupiectwa, operującego minimalnym kapitałem obrotowym b. uciążliwe tembardziej, że w okresie przedświątecznym każdy dąży do robienia zapasów towaru i gotówka jest wtedy konieczna.

Władze skarbowe powinny wziąć ten stan rzeczy pod uwagę i w miarę możliwości rozłożyć podatek dochodowy i zaliczkę na podatek przemysłowy od obrotu na raty — za świadectwo przemysłowe bowiem każdy musi płacić gotówką. (es.)

Sprostowanie

W artykule p. t. „Len zdobywa nowe rynki", zamieszczonym w „Kurjerze Wileńskim" z dnia 8-go b. m. tam gdzie są podane ceny lnu na rynkach zagranicznych — omyłkowo **zamiast funtów** złożono dolarów.

Ulgowe przejazdy do Francji i Belgji

Syndykat Emigracyjny organizuje dla emigrantów, udających się do Francji lub Belgji, transporty po cenach ulgowych. Transporty odchodzą z Warszawy co czwartek każdego tygodnia.

Transportami Syndykatu Emigracyjnego mogą wyjeżdżać emigranci, posiadający wizę docelową oraz wizy tranzytowe jak również reemigranci, mający ważne wizy powrotne.

Emigranci, udający się do Francji lub Belgji za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego, korzystają, poza zniżkami kolejowemi, z opieki konwojenta podczas podróży. Ważne to jest głównie dla kobiet i dzieci, jadących zagranicę po raz pierwszy.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 212.80—213.80—211.80. Londyn 26.25—26.38—26.12. Kabel 5.30¼—5.33¼—5.27¼. Paryż 34.93—35.02—34.84. Szwajcarja 171.60—172.03—171.77.

Najstarsze malarstwo



W czasie odnawiania katedry w Augsburgu odkryło najstarsze zabytki malarstwa na szkle. Na ilustracji witraż na lewo, wyobrażający króla Dawida pochodzi z czasów pomiędzy 995 a 1060 r., witraż na prawo wyobrażający proroka Daniela był wymalowany w r. 1200.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 15

Na Czerwonej Przełęczy

— O, tak — odparła gospodyni, stawiając na stole kawę, chleb i masło. — Nic dziwnego zresztą. Już całe trzy lata chowa się tu u nas. Mąż znalazł go w lesie i przyniósł, a wtedy nasz Mruczek nawet jeść jeszcze nie umiał. Sama wykarmiłam go ze smoczka, a teraz mąż albo Petro muszą codzień strzelać wrony albo kawki. Ale proszę pić, bo kawa stygnie. Myśmy już jedli śniadanie — dodała jakby na usprawiedliwienie. — A pani z drogi, pewnie głodna.

Irena nie dała się długo namawiać. Głód istotnie trapił ją wyraźnie i był w znacznej części powodem złego humoru, w jakim przybyła do leśniczówki. Z prawdziwą przyjemnością wypiła doskonałą kawę, zagryzając świeżym chlebem, obficie smarowanym masłem. Przy tej sposobności zaprzyjaźniła się też ostatecznie z rysiem, który przez cały czas patrzył jej w oczy, mrucząc przymilnie.

— Nie mogę ci nie dać, niestety — roześmiała się głaszcząc go po głowie. — Wron nie jadam przecież.

— Cóż znowu — zaprotestowała wesoło pani Montecervi. — Nasz Mruczek nie żywi się samemi wronami. Proszę mu dać trochę masła naprzykład.

Irena podała rysiowi ostrożnie kawałek chleba, grubo posmarowanego masłem i zwierzę przyjęło poczęstunek skwapliwie, zlizując z widocznem zadowoleniem dobry przysmak. Nagle do pokoju wszedł leśniczy, oznajmiając, że musi udać się do boru.

— Wrócę za godzinę najdalej i nie spóźnię się na obiad — powiedział, zwracając się do żony. — Zabieram z sobą Petra, bo musi mi pomagać przy stemplowaniu drzew, które trzeba wyrąbać na jesieni.

Zakręcił się na pięcie i wyszedł tak szybko, że Irena nie zdążyła go spytać, co będzie z jej dalszą podróżą, z której nie myślała wcale wcale zrezygnować. Niezadowolenie wróciło znowu. Doprawdy, Ci ludzie uparli się, że nie puszczą jej dzisiaj na Czerwoną Przełęcz. I dlaczego właściwie? O cóż mogło im chodzić? Przez głowę przemknęła jej myśl, że leśniczy zwleka tak, aby podróżę się z zapłatą za przewodnika, którym napewno będzie Petro, ale odrzuciła ją natychmiast. Nie. Na to był za uczciwy i obojgu zbyt dobrze, zbyt uczciwie patrzało z oczu.

A pani Montecervi odrazu zauważyła niezadowolenie gościa.

— Mąż mój jest zawsze taki prędki — rzekła. Jak ogień. Ja się temu nie dziwię, bo to przecież Włoch, proszę pani, chociaż po włosku nie umie ani słowa. Ojciec jego był Włochem rodowitym, ale mój Janek nie pamięta go nawet, bo był jeszcze bardzo mały, kiedy starego na polowaniu — niedaleko stąd nawet to było, w dobrach arcyksiążęcych — dzik rozdarł. Matkę miał Polkę, więc tak się i wychował w naszym kraju na Polaka.

Jeszcze przez pewien czas zabawiała gościa rozmową, ciągle jakby nasłuchując czy oczekując czegoś. Ten sam wyraz czujnego oczekiwania miał dzieci, które raz po raz wbiegały do pokoju, obrzucając Irenę ciekawemi spojrzeniami i szepcząc coś matce do ucha. Marysia zresztą pierzchła odrazu spowrotem do kuchni. Adaś pozostawał dłużej, ale i on, posłyszawszy żałosne pobekiwanie opuszczonego ulubieńca, przyskakał z pokoju, zaledwie zdążywszy zamienić kilka słów z matką.

— Strasznie zakochany w tym baranku — uśmiechnęła się pani Montecervi, patrząc wślad za synem. — Boi się ciągle, że mu go zjedzą.

— Któż miałby mu go zjeść? — roześmiała się Irena. — Aha! — przypomniała sobie nagle. — Czyżby orły z Czerwonej Przełęczy zalatywały aż tutaj?

— Zalatują — potwierdziła kobieta. — Ale nic nie biorą. Dawniej bywało czasami, że który porwał gdzie jagnię, a mąż też uskarżał się, że mu w lesie wyrządzają duże szkody. Najwięcej zabijały sarny. Odkąd jednak pan doktór zaczął hodować własne owce, niemi tylko żyją i mniej rozlatują się po okolicy. Adaś zresztą nigdy nie obawiał się orłów, tylko... tego z Czerwonego Jaru.

Irena zastanowiła się na chwilę. Aha! To przecież Montecervi właśnie wspomniał jej o Czerwonym Jarze już na wstępie. Wtedy prawie nie zwróciła na to uwagi. Teraz przypomniała sobie, że nazwę tę wymienił leśniczy w związku z dziwnym odgłosem, jaki rozległ się, gdy wchodziły do domu, i zdjęło ją nagłe zaciekawienie.

— Cóż tam siedzi w tym Czerwonym Jarze? — spytała, z trudem tłumiąc wesołość.

Spodziewała się, że usłyszy niebawem jakąś legendę o pokutującym duchu gór, lecz to, co usłyszała, przeszło jej najśmielsze oczekiwania.

(D. c. n.)

Odczyt posła Miedzińskiego

13-go b. m. (czwartek) o godz. 18-ej odbędzie się w Kasynie Garnizonowem druga skolei „Czarna Kawa" Klubu Społecznego, na której p. poseł **B. Miedziński** wygłosi odczyt na temat **„Polityka Polski na tle sytuacji europejskiej"**. Wszyscy, którzy nie posiadają kart wstępu, będą je mogli nabyć przy wejściu na salę.

Z MUZYKI

Recital fortepianowy Imre Ungara.

Nazwisko Imre Ungara ma dużą siłę przyciągającą. Pianista ten, jako ociemniały, jest swojego rodzaju fenomenem: zadziwiającem zjawiskiem jest tak wybitne opanowanie sztuki pianistycznej w jej zakresie technicznym, przy braku wzroku. Ale nawet nie biorąc pod uwagę tej okoliczności, mogącej usprawiedliwić nieliczne niedobory techniczne jego gry, słucha się z zaciekawieniem interpretacji Ungara. Ma ona wprawdzie wyraźną przewagę pierwiastka emocjonalnego, co powoduje niejakie odchylenia od stylowego ujęcia np. klasyków, tem niemniej jest to gra wibrująca życiem, bezpośrednią ekspresja i wysubtelnionym kolorytem.

Jeżeli w ogólnym sposobie odtworzenia sonaty „księżycowej" Beethowena brak było owej stylowości, jeżeli w niektórych preludjach Chopina wyczuć się dawała niejaka przesada na niekorzyść poetycznej prostoty, to zato pierwsza część tejże sonaty przeprowadzona została z bardzo pięknym nastrojem, a Debussy i Dohnaryi przy odpowiedniej charakterystyce odtworzeni byli przez Ungara bardzo artystycznie z sugestywną siłą wyrazu i brawurą.

Liczni słuchacze, wypełniający po brzegi salę Konserwatorjum, przyjmowali występ Ungara z przejęciem, wyrażającem się zarówno w skupionem nastroju sali, jak i w gorących oklaskach po ukończeniu ciekawej audycji. **A. W.**

Obchód 30-lecia pracy naukowej P. Prezydenta Rzeczypospolitej w I. H. G.

Wczoraj w Instytucie Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie odbył się uroczysty obchód ku uczczeniu 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Profesora Ignacego Mościckiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, kościelnych, profesorowie i słuchacze Instytutu oraz przedstawiciele licznych instytucyj.

Obchód zagaił po odegraniu przez arkiestrę 6 p. p. Leg. Hymnu, dyrektor Instytutu p. inż. Jan Trzeciak, witając zebranych — poczem przyjęto tekst depeszy hołdowniczej do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W dalszym ciągu uroczystości p. Stefan Skalski, słuchacz I. H.-G. omówił życiorys Dostojnego Jubilata; a profesor I. H.-G. p. inż. Marjan Gawecki wygłosił odczyt na temat: „Praca naukowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Profesora Ignacego Mościckiego". Na zakończenie obchodu słuchaczka I. H.-G. Wanda Radzikowska — zadeklamowała własny wiersz p. t. „Rytm pracy", napisany w związku z 30-leciem pracy nakowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zjazd gospodarczy działaczy BBWR. w pow. święciańskim

8-go b. m. odbył się w Ignalinie zjazd gospodarczy działaczy BBWR z terenu północnych gmin powiatu: dukszłańskiej, daugieliskiej i kołtyniańskiej. Obecnych na zjeździe było około 250 osób.

W zjeździe wziął udział starosta powiatowy St. Dworak, który wygłosił przemówienie o obecnej sytuacji gospodarczej świata i Polski. Ponadto zostały wygłoszone referaty: gospodarczy i samorządowy. Po dyskusji uchwalono szereg tez, które postanowiono realizować poprzez samorządy organizacyjne, społeczne, spółdzielczość i t. p.

KRONIKA

Wtorek 11 Grudzień

Dziś: Damazego i Sabina
Jutro: Aleksandra

Wschód słońca — godz. 7 m. 31
Zachód słońca — godz. 2 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 10/XII — 1934 roku.

Ciśnienie 676
Temp. średnia — 2
Temp. najw. 0
Temp. najn. — 4
Opad —
Wiatr: południowy
Tend. bar.: bez zmian
Uwagi: pochmurno

OSOBISTA

— P. HELENA ROMER już od 2-ch tygodni jest chora i nie opuszcza mieszkania. W związku z tem prosi listy do niej adresować na prywatne mieszkanie: Pańska 25.

MIEJSKA

— KOMISJA FINANSOWA. Na dzień dzisiejszy wyznaczone zostało posiedzenie radzieckiej Komisji Finansowo - Gospodarczej. Na porządku dziennym znajdzie się m. in. sprawa konwersji kilku pożyczek zaciągniętych przez magistrat wileński.

— **Elektrownia miejska** znajduje się w przededniu poczynienia kapitalnej inwestycji — nabycia nowego kotła opałowego. Koszty kotła obliczane są na sumę przeszło 200.000 zł

Donosiliśmy już, że przemysłowcy drzewni wysunęli projekt opalania kotła w elektrowni drzewem lub torfem. Projekt ten jest obecnie skrupulatnie badany przez fachowe czynniki miejskie. Jak nas informują, aczkolwiek decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła, to jednak magistrat postanowił nabyć kocioł uniwersalny, którego konstrukcja pozwalałaby na opalanie węglem, torfem lub drzewem.

O dostarczenie takiego kotła nawiązane zostały pertraktacje z wybitniejszemi firmami krajowemi i zagranicznemi. Jak dotychczas najwygodniejszą ofertę złożyła firma krajowa, konkuruje z nią jedna z firm łotewskich.

— **Ruch cywilny na terenie Wilna.** W ubiegłym miesiącu przyszło na świat w Wilnie 467 dzieci, z czego zmarło 117. W szpitalach zmarły 124 osoby. W tymże czasie zawarto ślubów 79. Ochrzczono 239 dzieci.

Z POCZTY

— **Inspekcje pocztowe.** Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie w towarzystwie inspektorów — kontrolerów rozpoczął pracę inspekcyjną urzędów i agencyj pocztowych. Zlustrowano już kilkadziesiąt urzędów. Dalsza inspekcja trwa.

— **Zwiększenie obrotu pocztowego.** W związku ze zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia daje się zauważyć na poczcie zwiększenie się obrotów paczkarskich. Szczególnie wzrostu ilości paczek, wysyłanych do Rosji Sowieckiej.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Umarzanie stypendjów studenckich.** — Miarodajne władze ustaliły procedurę umarzania należności z tytułu stypendjów wypłaconych słuchaczom uczelni akademickich, w wypadkach gdy b. stypendyści nie mogą pokryć zaciągniętych zobowiązań. Podania o umorzenie zaległości winny być składane na dwa miesiące przed terminem płatności rat. Do podań tych muszą być załączone świadectwa, stwierdzające, iż b. stypendyści znajdują się w krytycznej sytuacji materjalnej i nie posiadają majątku. Z urzędu umarzane będą tego rodzaju należności wówczas, gdy wszczęta egzekucja okaże się bezskuteczną.

— PODZIĘKOWANIE. Zarząd Akad. Koła Praw. Żyd. składa tą drogą podziękowanie kol. kol. Mgr. A. Gurwiczównie, Mgr. J. Solczańskiej, Mgr. M. Świrskiej, Mgr. R. Szykównie, kol. Z. Fejgenberżance, L. Nozównie, oraz wszystkim koleżankom i kolegom prawnikom, którzy brali udział w urządzeniu dancingu w dniu 8-go grudnia 1934 r.

HERCERSKA

— HARCERSKA NOMINACJA. Naczelnik Harcerzy mianował harmistrza d-ra Ludwika Bara współpracownikiem Wydziału Zagranicznego Głównej Kwatery Harcerzy.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— 241 ŚRODA LITERACKA poświęcona będzie dyskusji o Hamlecie; głos zabierze szereg wybitnych znawców teatru z X. dr. Sledziewskim na czele. Na wstępie transmisja koncertu Haydna z udziałem St. Szpinalskiego. Początek o godz. 7.45 wiecz.

— POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE. Dziś, we wtorek dnia 11 grudnia 1934 r. odbędzie się w sali II Uniwersytetu (ul. Ś-to Jańska) odczyt p. doc. W. Świdy p. t. Dążenia międzynarodowe do ujednostajnienia prawa karnego z cyklu „Współczesna organizacja stosunków międzynarodowych". Początek o godz. 19. Wstęp 20 groszy młodzież płaci 10 groszy. Szatnia nie obowiązuje

— Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA CHEMICZNEGO. 12 b. m. o godz. 19-ej w auditorjum Instytutu Jędrzeja Śniadeckiego (Nowogrodzka 22) p. mgr. Piotr Wierzchowski wygłosi referat p. t. „Reakcja Friedela i Craftsa w zastosowaniu do syntez węglowodorów terpeno-aromatycznych". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— REJESTRACJA KRECHOWIAKÓW W WOJEWÓDZTWIE WILEŃSKIEM. Zgodnie z uchwałą walnego zebrania Koła Krechowiaków w czasie zjazdu w Warszawie w dniu 23 lipca r. b. placówkę Koła Krechowiaków na terenie województwa wileńskiego organizuje ppłk. Święcicki Eugenjusz, zastępca dowódcy 4 pułku uł. Zaniemeńskich. Wszystkich oficerów podoficerów i szeregowych z czasów wojny, którzy służyli w I pułku ułanów Krechowieckich oraz wszystkich, którzy posiadają znak pułkowy, uprasza się o zgłoszenie adresów, jak również znanych adresów swych kolegów na ręce organizatora placówki ppłk. Święcickiego, Wilno, 4 p. ułanów Zaniemeńskich.

— WALNY ZJAZD RODZINY URZĘDNICZEJ W WARSZAWIE. W walnym zjeździe Rodziny Urzędniczej, który odbywał się w dniach 8 i 9 b. m. w Warszawie, jako przedstawiciele Ziemi Wileńskiej wzięli udział: p. starosta Jerzy Tramecourt, p. dr. Henryk Rudziński, p. Irena Lorentzowa i p. dr. Ludwik Bar.

SPRAWY LITEWSKIE

— W 16-TĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI PROF. BUGI. 9 grudnia rb. w b. sali „Apollo", a obecnie litewskiego gimnazjum im. Witolda Wielkiego, odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu 10-tej rocznicy śmierci profesora Kazimierza Bugi. Akademję tę zorganizowało Litewskie T-wo Naukowe. Otworzył ją ks. dz. Antoni Wiskont, prezes T-wa, krótkiem przemówieniem, w którem uzasadnił potrzebę uczczenia tej rocznicy. Potem p. Wiktor Dasys, nauczyciel gimnazjum litewskiego, podał szkic biograficzny tego uczonego, a p. Jan Otrębski, profesor USB, przedstawił jego dorobek naukowy wogóle i jego znaczenie dla języka litewskiego. Po krótkiej przerwie słuchaczka Konserwatorjum muzycznego p. Kryszczukajtisówna, przy akompanjamencie p. Elwiry Palewiczówny, odśpiewała kantatę o wielkich mężach Litwy, co leżą w grobach.

Udatna fotografja profesora K. Bugi wykonana przez p. Zofję Urbanowiczównę, studentkę USB, zdobiła estradę sali.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— ADA FISCHMAN, aktywna działaczka na terenie kobiecych organizacyj palestyńskich odwiedziła w swem propagandowem turnee po Europie także Wilno. P. Fischman wizytuje żyd. organizacje kobiece, mające na celu przygotowanie produktywnego elementu kobiecego dla Palestyny. Przywiozła ze sobą 250 certyfikatów na wyjazd młodych dziewcząt do Palestyny, z czego na Polskę przypadnie 100. Wileńskiej grupie dziewcząt przy sjonistycznej organizacji kobiet „Wizo" przypadną 3 certyfikaty.

RÓŻNE.

— **Ze zjazdu ociemniałych żołnierzy.** W uzupełnieniu podanej przez nas wczoraj wiadomości o akademji, urządzonej z okazji zjazdu ociemniałych żołnierzy R. P. poczuwamy się do obowiązku zaznaczenia, że w części wokalnej akademji wzięli bezinteresowny udział p. Zofja Bortkiewicz-Wyleżyńska, która wykonała szereg pieśni, oraz pp. dyr. Szpakiewicz (deklamacja) i Szpinalski (fortepjan), co w komunikacie o przebiegu akademji, dostarczonym za pośrednictwem Pata, nie zostało, niestety, zaznaczone.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— GRI - GRI. Dziś po raz 11-ty barwna, egzotyczna operetka Lincke „Gri-Gri" z udziałem Zofji Lubiczówny, w roli murzyńskiej księżniczki. W roli króla murzyńskiego zbiera zasłużone oklaski M. Tatrzański. Zespół baletowy z M. Martówną i J. Ciesielskim na czele wykona szereg efektownych baletów i ewolucji („Carioca" i taniec nadpowietrzny). Ceny zniżone.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— We wtorek dn. 11 bm. o godz. 8-ej wiecz. w dalszym ciągu głośna komedja współczesna W. Katajewa p. t. „Kwiecista droga", w której autor przedstawia w sposób humorystyczny niektóre bolączki i śmiesznostki obecnego reżimu sowieckiego.

— NA GWIAZDKĘ DLA BIEDNYCH DZIECI. W Środę 12 grudnia rb. w cukierni K. Sztrala Mickiewicza 22 (obok Brystolu) p. Sefanja Grabowska odśpiewa szereg ładnych piosenek. Dochód z koncertu przeznacza się na gwiazdkę dla biednych dzieci. Początek o godz. 8-ej wiecz. Wejście bezpłatne.

Przygoda na pograniczu

Wydarzyło się to w nocy na pograniczu polsko-sowieckiem naszego województwa, zdala od osiedli ludzkich. Las na tym odcinku był wysoki i gęsty. Promienie pełni księżycowej nie docierały do jego wnętrza — w głębi panował tajemniczy półmrok. Jak widzimy, dla wszelkich zagadkowych zajść okoliczności były sprzyjające.

Przez las szły ostrożnie trzy osoby. Ostrożnie — to znaczy — tuliły się do drzew i omijały jasne polany. Dwie sylwetki były niskie, grube — przysadziste, trzecia — wysoka, chuda. Dwie kobiety i jeden mężczyzna w chłopskiem ubraniu. Sylwetki zasapane przystanęły. Chuda wyszeptała:

— **Nu,** tu już sowiecka ziemia. Do Mińska ręką podać. Dawaj fotografję...

Jedna z kobiet poszperała w kieszeni i wyjęła strzęp jakiejś fotografji. Mężczyzna zapalił latarkę, spojrzał na błyszczącą emulsję i mruknął:

— Dobra... ta sama.

— E, e... poczekaj — krzyknęły kobiety wślad za uciekającym jegomościem — a w którą stronę iść?

— Trochę na prawo... potem prosto... a pośpieszcie, może zdążycie na pociąg do Moskwy.

— Rywa, co ten łapserdak gada — tu tak blisko do Mińska?

Druga sylwetka nie była również tęga w geografji, więc odburknęła...

— Skąd ja mogę wiedzie... zapytamy...

Obie „damy" powędrowały dalej już trochę odważniej. Las ciągnął się nieprzerwanie. Po kwadransie sylwetki zauważyły przed sobą jakąś postać w czapce żołnierskiej i z karabinem na ramieniu.

— Sołdat... — krzyknęły obie uradowane.

Postać z karabinem oddawna już zauważyła spacerujące po lesie „damy", więc spokojnie czekała aż się zbliżą.

— Sołdat, sołdat... **wy git nach Mińsk... fuj** co ja mówię... pardon... z radości **zabyła** jak mam mówić — **skażitie pażałusta kak tut prajti w Minsk.**

— Proszę bardzo, doprowadzę — odpowiedział „sołdat" po polsku.

— Uj, co ja słyszę, **paczemu gawaritie po polski?**

— Uciekinierów z Polski witamy tak zawsze, to szczyt grzeczności — odpowiedział „sołdat" szarmancko.

— Rywa, **kakoj on zamieczatielnyj...**

Postać z karabinem w ręku ujęła obie „damy" grzecznie pod rękę i poprowadziła wygodną ścieżką. „Damy", które nigdy nie widziały polskiego kopisty, a które były przekonane, że znajdują się w Rosji i idą z „sołdatem" rosyjskiej straży pogranicznej (jak pisaliśmy wyżej w lesie był półmrok), przekonywały towarzysza, że zawsze tęskniły do raju sowieckiego i t. p.

* * *

Komendant strażnicy KOP-u na odcinku granicznym XY kończył już pracę w kancelarji, gdy posłyszał ciężkie kroki kilku osób na korytarzu. Drzwi otwarły się i na progu stanął kopista Antek, znany na strażnicy kawalarz, trzymając dwie tęgie jejmościanki pod ręce. Komendant sądząc, że tym razem kawał jest zbyt daleko posunięty, chciał zgromić dzielnego kopistę, gdy nagle jedna z dam krzyknęła przeraźliwie, zatrzepotała rękami, jak zraniony ptak i osunęła się na podłogę. Zemdlała. Druga zaś wyszeptała tragicznie:

— **Ferfal mit di gance pastrojkes...**

* * *

W ten sposób zostały ujęte Band i Kaplan, pragnące przejść przez zieloną granicę do Rosji Sowieckiej. W wyniku śledztwa aresztowano jeszcze niejakich Rudeńskiego, Rabinowicza i Rubinowa, którzy dopomagali wyżej wspomnianym „Bandom" nielegalnie przekraczać granicę. W opisywanym przez nas wypadku „przewodnik graniczny" zawiódł na całej linji. Porzucił obie niewiasty na terytorjum polskiem.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych na karę więzienia od 3 miesięcy do 1 roku i zawiesił wykonanie kary na okres dwóch lat. (w).

Gazeciarz — ofiara kart

Wczoraj około godziny 11,30 w mieszkaniu przy ul. Szpitalnej 8 powiesił się 24-letni kol porter gazet N. Lifszyn.

Lifszyn odnajmował kat przy pewnej rodzinie. Wczoraj, korzystając z tego, iż właścicielka mieszkania wyszła do miasta, zamknął od wewnatrz drzwi, poczem umocowawszy petlę na szafie powiesił się. Gdy na pukanie właścicielki mieszkania, gdy powróciła, nikt nie odpowiadał, zaalarmowała policję. Drzwi wyważono i pokoju znaleziono zimne już zwłoki samobójcy. Lekarz skonstatował zgon.

Powodem samobójstwa było zadłużenie spowodu gry w karty. (c).

Połknęła 5 agrafek

Wczoraj policja w ramach walki z natrętną żebraniną zatrzymała w mieście szereg osób. Miedzy innemi odprowadzona zosiała do aresztu centralnego podejrzana o uprawianie natretnej żebraniny 20-letnia Nadzieja Wiśniewska, zamieszkała przy ul. Nieswieskiej 3.

Po pewnym czasie przebywający wraz z Wiśniewską w jednym pokoju żebracy zaalarmowali straż aresztu, iż Wiśniewska usiłowała popełnić samobójstwo połknąwszy 5 agrafek, które miała schowane w spodnicy.

Wiśniewska dostała silnych bólów. Niezwłocznie wezwano karetkę pogotowia, która przewiozła Wiśniewską do szpitala żydowskiego.

Zmiany w Komendzie Wileńskiej Chorągwi Harcerek

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego mianowało komendantką wileńskiej chorągwi p. Zofję Nieciejowską na miejsce p. Wandy Maleszewskiej, która sama starała się o tę zmianę Chciała odpocząć po kilkuletniej tak wyczerpującej a wytrwałej i owocnej pracy na stanowisku komendatki.

Skarbniczką pozostała nadal p. A. Podczaskā, a sekretarką dh. A. Brancewiczówna.

Dalszy stały rozwój różnych działów prac w Chorągwi wywołał konieczność rozszerzenia referatu zuchowego, który prowadzi p. A. Swidzińska, starszoharcerskiego, kierowanego przez p. W. Łabanównę i przysposobienia do obrony kraju — przez p. J. Giedrojciównę. Powołano do życia 3 nowe referaty: obozowy, prasowy i wychowania fizycznego, oddając je do zorganizowania i kierowania pp. W. Maleszewskiej, J. Hajdukiewiczównie i J. Kopcińskiej.

Największe jednak zmiany zaszły w podziale terenu chorągwi na hufce.

I hufiec obejmujący m. Wilno i Kolonję Wil. prowadzi p. M. Grzesiakowa; II-gi — powiaty: nieświeski i stołpecki — p. H. Janczewska; III-ci pow. nowogródzki, lidzki szczuczyński i wołożyński — p. W. Gojżewska; IV-ty pow. baranowicki i słonimski p. H. Piperówna; V-ty pow. wil.-trocki, święciański i oszmiański W. Terpiłowska; VI-ty pow. brasławski, dzisnieński, postawski, wilejski i mołodeczański p. H. Brancewiczówna.

Ogółem Chorągiew harcerek liczy druhen 1533 zorganizowanych w 63 drużynach. H.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach — w zł. za 1 q (100 kg.).

Żyto I standart 700 g/l	13.50	14.25
Żyto II standart 670 g/l	13.00	13.25
Pszenica I standart 745 g/l	18.00	18.50
Pszenica II standart 720 g/l	17.00	17.50
Owies I standart 490 g/g	13.25	13.75
Owies II standart 470 g/l	12.25	12.75
Jęczmień I st. 655 g/l (kaszany)	15.50	16.00
Jęczmień II st. 625 g/l (kaszany)	14.50	15.00
Mąka pszenna gat. I-C	25.25	25.75
Mąka pszenna gat. II-F	25.25	25.75
Mąka pszenna gat. II-G	21.50	22.00
Mąka pszenna gat. III-A	17.50	18.00
Mąka pszenna gat. III-B	12.50	13.00
Mąka żytnia do 55%	—	—
Mąka żytnia do 60%	19.50	20.50
Mąka żytnia sitkowa	15.50	16.00
Mąka żytnia razowa	15.50	16.00
Mąka żytnia do 82% (typ wojsk.)	18.00	18.25
Otręby żytnie przem. stand.	8.25	8.75
Otręby pszenne miałkie przem. st.	10.00	10.50
Ziemniaki jadalne	—	—
Siano	6.00	6.50
Słoma	3.50	4.00
Siemię lniane 90% loso wag. stac. zał.	44.00	45.50
Len trzepany Wołożyn basis I	1290.00	1330.00
Len trzepany Miory sk. 210.50	1150.00	1190.00
Len trzep. Traby za 1000 kg.	1320.00	1360.00
Len trzep. Horodziej f-co stac.	1430.00	1470.00
Kądziel Horodziejska załad.		
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	2200.00	2240.00

Na gwiazdkę dla biednych dzieci

P. Filipczak wpłaca na wezwanie p. Pazowskiego 1 zł i wzywa do pojedynku:

St. wachm. Laszczyka z całym plutonem Żandarmerji Wilno.

P. K. Szlachetny na wezwanie p. Gertnera wpłaca 1 zł. i wzywa do złożenia ofiar: pp Białkowską, Spirydowiczową Rosołowską, Czerwieniową, Jaszczukową, Kościeszową, Bujalską, Lisiecką, Schlichtlingerową, Osiowską, Mazurkiewiczową, Grabowską, Malcową, Dobrską, Laszkiewiczową, Juszkiewiczową, Lipczyńską Zawiszową, Mazurkową, Baranową Bronisławę, Chudybowa, 1 i 5 p. p. Leg.

P. Zbroja wpłaca na wezwanie sierż. Koprowskiego 1 zł. i wzywa do złożenia ofiar kpr Pilewicza, Wysockiego, Manieckiego, Pawłowskiego, por. por. Drąga, Puzynę, Browkę.

Smołkowski Emil z Brasławia nadesłał zł. 2 biednym dzieciom na gwiazdkę.

Z pojedynku łańcuszkowego wpłaca Renia Oziewiczówna zł. 1 na gwiazdkę dla biednych dzieci i wzywa do złożenia ofiar Halę Czarnecką, Alicję Szczutowską i Krysia Pełczyńskiego.

Na rzecz biednej dziatwy szkół powszechnych Nr. 15 i 29 na wezwanie p. Pazowskiego Władysława st. sierż Malczak wpłaca 1 zł. i wzywa kadrę zawodową Dyw. Kursu Pchor. Rez. do złożena ofiar.

St. sierż. Bałowy na wezwanie p. Gertnera wpłaca 1 zł. i wzywa st. sierż. Kaszubskiego. Pietrzaka, st. ogn. Ciechockiego, Brukiera i st. sierż. Gmerkę do złożenia ofiar

Na wileńskim bruku

WŁAMANIE DO SKLEPU PRZY ULICY GEDYMINOWSKIEJ.

Wczoraj rano trzeci komisarjat policji został powiadomiony o większem włamaniu do sklepu przy ul. Gedyminowskiej 24.

W nocy nieznani sprawcy przedostali się na strych wspomnianego domu, poczem przez otwór w suficie dostali się do wnętrza sklepu kolonjalnego Szymielewicza, skąd skradli towary na sumę 600 zł. (c).

RADJO W WILNIE

WTOREK, dnia 11 grudnia 1934 roku.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny 7.50. Konc. rekl. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka taneczna. 12.45: Audycja dla dzieci młodszych. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Muzyka taneczna. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Koncert dla młodzieży. 16.15: Pieśni Griega w wyk. Anieli Dessau. 16.45: Skrzynka P. K. O. 17.00: „Tańce starofrancuskie". 17.25: Skrzynka językowa. 17.35: Recital śpiewaczy. 17.50: Skrzynka techniczna 18.00: Konc. rekl. 18.05: Ze spraw litewskich (w jęz. polskim). 18.15. Muzyka lekka. 18.30: „Kto słucha radja w Polsce" pog. 18.45: „Najnowsze dzieło Berenta". 19.00: Pieśni ludowe. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: Piosenki H. Ordonówny. 19.45: Program na środę. 19.50 Wiad. sport. 20.00: „Apteczki ziołowe naszych prababek" pog. 20.15: Wieczór literacki. 20.45: Dzien. wiecz. 21.00: „Dyliżans rozśpiewany" słuchowisko. 22.00: „Angielska Izba Gmin" felj. 22.15: Utwory Cezara Francka (płyty). 22.45. Konc. rekl. 23.00: Wiad. meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 12 grudnia 1934 roku.

6.45: Czas. Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzien. por. Chwilka pań domu. 7.40. Program dzienny 7.50: Aud. lniarska. 7.55: Giełda roln. 11.57 Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka taneczna. 13.00 Dziennik poł. 13.05: Muzyka operowa. 15.30 Wiad. o eksporcie. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Pogadanka muzyczna. 16.00 Muzyka lekka 16.45: Opow. dla dzieci. 17.00: Recital skrzypcowy. 17.25: „Dziesięciolecie deklaracji praw dziecka" odczyt. 17.35: Jazz fortepianowy. 17.50. Porad. sportowy. 18.00: Konc. reklamowy. 18.05: Przegląd litewski. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: „Łódź na rynkach świata" odcz. 19.00: Pieśni. 19.20: Feljeton aktualny. 19.30. Wyjątki „z opery za 3 grosze" Kurt Weilla. 19.45: Program na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 20.00: Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Ork. Wil. symf. pod dyr. Adama Wyleżyńskiego i prof. Stanisława Szpinalskiego (fortep.). 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00. Koncert chopinowski. 21.30: „Jak patrzeć na sztukę" pog. 21.40: Pieśni ludowe. 22.00: „Przyczyny walki z religją" odcz. 22.15: Nowości poetyckie — recytacje z komentarzem. 22.30 Muzyka taneczna.

Km. 178/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego III rewiru, Wacław Leśniewski, mający kancelarję swoją w Wilnie przy ulicy Mała Pohulanka 13—2, na mocy art. art. 602, 603 i 604 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 17 grudnia 1934 roku o godz. 10 (nie później niż w dwie godziny) w Wilnie przy ulicy Niemieckiej 26, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy Chaja Fajn, a składających się z płaszcza karakułowego oszacowanego na sumę zł. 2,000 — na zaspokojenie wierzytelności Hirsza Zakowicza w sumie zł. 1298,10 z %% i kosztami.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji pod adresem wyżej wskazanym.

Wilno, dn. 10 grudnia 1934 r.

Komornik Sądowy (—) W. Leśniewski.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr. kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.